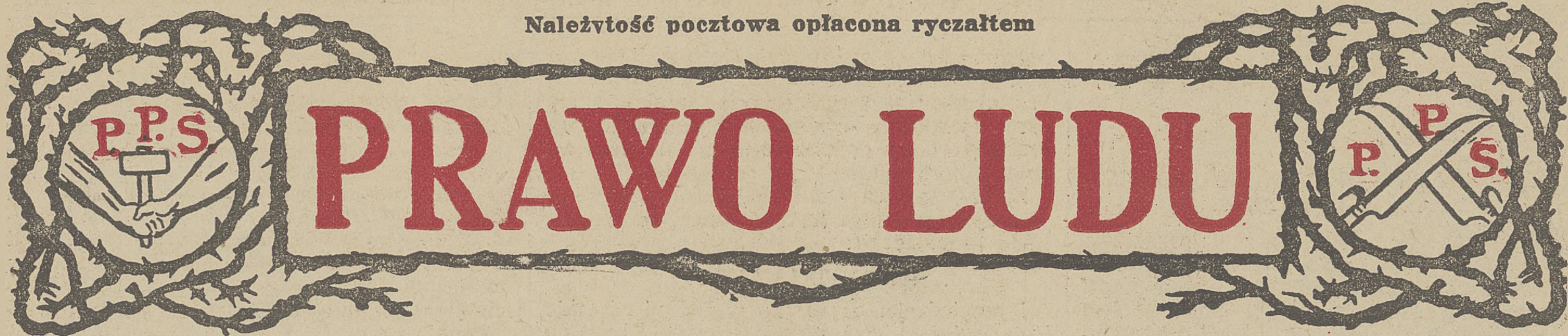
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem



TYGODNIK ILUSTROWANY — ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

PRAWO LUDU wychodzi na niedzielę każdego tygodnia.
Prenumerata: kwartalna 2 zł., półroczna 4 zł., roczna 8 zł. wraz z przesyłką. Numer pojedynczy 20 gr.

Wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ. — Redaktor odpow.: MARJAN PORCZAK.
Adres Redakcji i Administracji oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: PRAWO LUDU, Kraków, Dunajewskiego 5, II p., tel. 2314.

Ogłoszenia: Strona ogłoszeń 3 szpalty, w tekście 3 szpalty. Za wiersz na 1 mm wysokości 1-łam. gr. 40. W tekście i nadesłane gr. 60. Na 1-szej stronie gr. 80. — Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 407.238.

Niech żyje Rząd Robotniczy i Włościański! — Niech żyje Socjalizm!

Nr. 11. **Kraków, dnia 1 kwietnia 1928.** **Rok XXV.**

„Bajże baju—będziesz w raju!“
czyli
Jak to „Piast“ ćmi chłopów?

Zwycięstwo socjalistów w czasie ostatnich wyborów do Sejmu i Senatu wprawiło w zdumienie wrogów Ludu pracującego w mieście— a szczególniej na wsi! Śmiech człeka szczery porywa, gdy się czyta te osobliwe jęki pisemek księżo-pańskich, albo też piastowych. Cios był rzeczywiście silnie zadany ze strony Ludu i księżo pańscy opiekunowie Ludu żadną miarą nie mogą jeszcze przyjść do siebie, po laniu, jakie dostali przy wyborach. — Więc się pocieszają, jak mogą — a osławiony „Głos Narodu“ — organ proboszczów i księżych gospodyń pisze, że to jednak nic strasznego — bo... to tylko przypadkowe zwycięstwo! Niechże się pociesza „25“ jak może — jeszcze ją zaprosimy nieraz do tańca i pokażemy Chłopu — jak się „25“ nim opiekuje!

Ale dziś chcielibyśmy zwrócić przedewszystkiem uwagę Towarzyszy-Chłopów na artykuł „Piasta“ pt.: „Komu pomagałeś — głosując na 2-kę?“

ZBANKRUTOWANY „PIAST“.

Zrozumiałą jest rzeczą, iż „Piasta“ chwyciła się dziś czarna rozpacz! Rządzić krajem, mieć dostęp do kas, posad, przenosić starostów i wszelakich urzędników, wszędzie pakować swoich ludzi (Dojlidy) — słowem być panem całą gębą — aż tu: — — hola! Nagle — w maju 1926 r. — wszystko licho wzięło! Skończyły się szumne rządy, rozbijanie extra-pociągami, tańce, hulanka, swawola — a począł się post i smutna pokuta! A do tego przyszły teraz wybory i odbył się sąd! **Straszliwy Sąd Ludowy** nad „Piastem“, który to Sąd wymiótł oszołomionych piastuszków i zrobił z potężnej ongiś partji — grupkę, szukającą, gdzieby głowę skłonić! **Masa chłopska bowiem jasno i wyraźnie poszła w całej Polsce na lewo** — a wyrazem tego jest **wybór kilkudziesięciu socjalistów — głosami chłopskimi!**

HUZIA! NA SOCJALISTÓW!

I ten niezaprzeczony fakt doprowadza do zielonej rozpaczy „Piasta“ i każe mu rozpoczynać zaraz — na gorąco — walkę ze socjalistami!

„NIE BOIM SIĘ WROGA — NIE!“

Socjaliści walki żadnej, z żadnym przeciwnikiem się nie boją! Wyrośliśmy z tego „co Lud boli“ — wyrośliśmy z nędzy i krzywd straszliwych Chłopa i Robotnika, wypiastowała nas i do rozwoju pomogła świadomość Ludu, że **tylko Czerwony Sztandar powiedzie Lud do zwycięstwa!** Wojna nam nie nowina, a walki się nie boimy!

To też z ciekawością zaczęliśmy czytać artykuł „Piasta“, aby się przekonać, jakie to armaty wytoczył przeciwko socjalistom — „Piast“ pana Witosa!

NIE ZARZUTY, LECZ POMYJE I KŁAMSTWA!

Ale srodze zawiedliśmy się! Sądziliśmy, że atak „Piasta“ będzie przeciw nam prowadzony armatami — uczciwą bronią — opartych na prawdzie zarzutów! Tymczasem te piastowe armaty — to pomyje, kłamstwo lub śmierdzące jaja, któremi usiłuje nas zniszczyć p. Redaktor Owiński!

Ano — trudno! Grzebiemy się w tem paskudzieństwie, steku kłamstw lub kłamanych oszczerstw! Coprawda i nawóz nie pachnie — a jednak wyrasta na nim złota pszeniczka na pociechę Ludowi! Więc nie wątpimy — iż te wszystkie **smrodliwe „zarzuty“ „Piasta“ obrócą się przeciw ich twórcom.** Są bowiem te zarzuty tak głupie i bezczelne zarazem, tak pozbawione serca i zmysłu społecznego, że sądząc po ich poziomie należałoby nabrać bardzo smutnego wyobrażenia o czytelnikach i redaktorze „Piasta“.

PIASTOWCY CHCĄ WYGŁODZIĆ BEZROBOTNYCH!

A więc posłuchajcie Towarzysze, co o Was „Piast“ pisze:

„Oczkiem w głowie socjalistów jest przedewszystkiem t. zw. **Fundusz Bezrobocia.** Jak ty, chłopie, nie masz pracy, to się pies o ciebie nie spyta. Robotnik-socjalista inaczej; on wtedy bierze pensję, jak nic nie robi. Kto za to płaci? Ten, kto musi pędzić (?) co miesiąc i płacić podatki.“

Przeczytajcie uważnie ten ustęp! Więc ten wielki „przyjaciel Ludu“, za jakiego „Piast“ uchodzi — zarzut robi z tego, że rząd pomaga przetrzymać nędzę tysiącom ginących z głodu — wyrzuconych na bruk robotników! A przecież ci robotnicy, to nie spadli z księżyca! To jest kość z kości i krew z krwi — chłopski syn, którego nędza ze wsi wygnała! I zamiast się cieszyć, że chociaż garść ludzi, dzięki zabiegom socjalistów udaje się ochronić od śmierci głodowej — „Piast“ z niegodną furją rzuca się na tę pomoc. Zasadniczo — kłamstwem jest, aby z tej pomocy korzystał tylko robotnik-socjalista! Korzysta każdy, kto ma do tego prawo, czy to robotnik, czy chłop!

Tak wygląda w praktyce miłość bliźniego u „Piasta“!

KASY CHORYCH — BŁOGOSŁAWIEŃSTWEM DLA LUDU!

A teraz drugi zarzut: **KASY CHORYCH!** Znów piastuszkowe „strachy na Lachy“! Kasy chorych stały się prawdziwem błogosławieństwem dla biednej ludności! Kasy chorych dostarczają dziś miljonom biednych swych członków wszelkiej pomocy lekarskiej, lekarstw, wysyłają ich do kąpiel i zakładów leczniczych, leczą rodziny członków, dają duże pieniężne zasiłki, pomoc położniczą, zasiłki przy karmieniu itd.! **Tylko człowiek głupi, albo zły — może w dzisiejszych kulturalnych stosunkach Polski — zwalczać Kasy chorych!** Kasy chorych są dobrodziejstwem dla ubezpieczonych — a tylko wściekłej nagonce na Kasy, jaką właśnie piastowcy prowadzili w Sejmie — mają chłopi do zawdzięczenia, że Kasy nie działają dziś na wsi, że giną bez pomocy lekarskiej tysiące i tysiące chorych chłopów i ich rodzin.

Z ROBOTNICY — FELCZERKA; CZY TO ZBRODNIA?

A jakiż to zarzut stawia „samarytanin“ z „Piasta“ Kasom? Oto w Łodzi, jako felczerka pracowała robotnica, która poprzednio była... robotnicą we fabryce kapeluszy! I to jest ten straszny zarzut — godny zaiste durnego Jasia— a nie takiego mędrca, za jakiego p. Owiński gwałtem chce uchodzić! Owa robotnica wyrabiała kapelusze, a potem skończyła kurs i została felczerką tj. robiła chorym opatrunki pod okiem lekarza!

ZAPOMNIAŁ WÓŁ......

A Witos np. Przecież za młodu pasał wieprzki — nie czyni mu to naturalnie żadnej ujmy — jeżeli je dobrze pasał i do szkody ich nie puszczał. A potem był fornalem i gnój z pod koni wynosił! A potem został posłem — prezydentem ministrów! Coprawda, jeżeli tak koło koni chodził, jak koło rządu — to nie dziwota, że go w końcu armatami musieli wykurzyć! A p. Dr. Bartel — dzisiejszy wice-premjer?! Przecież był za młodu czeladnikiem ślusarskim — a potem się uczył i jest profesorem politechniki i... zastąpił Witosa! Więc dlaczegóżby robotnica nie miała się nauczyć opatrywać chorych?

A ten Dr Helin — to jest taki prawdomowny

Baczność Emeryci Górnicy z Czechosłowacji!

W niedzielę dnia 1 kwietnia 1928 roku o godz. 9 rano odbędzie się w Domu Robotniczym we Wieliczce

ZGROMADZENIE
EMERYTÓW GÓRNICZYCH CZECHOSŁOWACJI

Na porządku dziennym
SPRAWA EMERYTÓW CZECHOSŁOWACKICH oraz SPRAWY ORGANIZACYJNE.

Obecność wszystkich Towarzyszy-Emerytów jest niezbędna, dlatego prosimy, aby Towarzysze i sami przyszli i zabrali ze sobą sąsiadów-emerytów.

Za Wydział Rady Wojewódzkiej P. P. S.:
Dr. Szumski sekretarz.
Zygmunt Klemensiewicz przewodniczący.

pan, że wyfasował teraz miesiąc aresztu za oszczerstwa, rzucane za Kasę chorych w Warszawie!

No i jak piastuszki teraz wyglądacie?

PIASTOWCY PRZECIWKO 8-GODZINNEMU DNIOWI PRACY.

A wreszcie najważniejszy zarzut: przeciwko 8-godzinnemu dniowi pracy! Tu już trudno rozprawiać z „Piastem"! Żali się on, że w Łodzi ukarano jakiegoś draba, który łamał ustawę o 8-godzinnym dniu pracy! „Piast" udaje głupiego i nie chce wiedzieć, że ta ustawa jest jedną z największych zdobyczy socjalistów dla Ludu pracującego! Wszak do niedawna L[illegible] w mieście pracował po 14 do 18 godzin. By[illegible] zawody, gdzie pracowano po 20 godzin (piekarze!) na dobę — zamykając w warsztatach robotników! A na wsi pracuje się tyle, ile pracować wypadnie: w lecie dużo — w zimie mało! Wszak nie można tych dwóch rodzajów pracy porównywać! A w kopalniach Anglji górnicy pracują tylko 6 godzin, bo stoją cały czas we wodzie po kolana!

Zresztą sprawa 8-godzinnego dnia pracy jest przesądzona i nikt jej nie zmieni na szkodę Ludu pracującego!

WSTYD I HAŃBA!

I powiedzcie, czyto nie wstyd pisać takie bzdury, jak to, co wypisuje „Piast"! I kogo on chce oszukać — czy sądzi, że chłop jest jeszcze tak ciemny, że takim bredniom uwierzy?

Artykuł „Piasta" podpisany jest **Zielony!** Zaiste słusznie: bo trzeba mieć całkiem we łbie **zielono** — aby w tak głupi sposób napadać na zwycięskich socjalistów!

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI, POSEŁ NA SEJM.

Czego chcą socjaliści?

Co to jest Socjalizm? Czego chcą ci socjaliści, o których tyle się mówi? Co to jest ta partja PPS, czyli polska partja socjalistyczna? — oto jakie pytania zadaje sobie często nieuświadomiony robotnik lub małorolny chłop. Postaramy się tedy w słowach prostych, przystępnych wyjaśnić, o co idzie, o co walczy Polska Partja Socjalistyczna i Socjalizm wogóle.

Otóż socjaliści są tego zdania, że

DZISIEJSZY USTRÓJ JEST NIESPRAWIEDLIWY!

Jest bowiem zbytkiem dla jednych, a ubóstwem, nędzą i chorobą dla innych. Bogacze-fabrykanci, bankierzy, wielcy kupcy czy tam obszarnicy, — mają wszystkiego poddostatkiem, a nawet nieraz niemal kąpią się w złocie, a biedak bez pracy tuła się o głodzie i chłodzie. Bogacz, w razie najmniejszej choroby, jedzie w daleki świat do najdroższych źródeł leczniczych i najlepszych lekarzy, a biedak gnije w wilgotnej suterynie. Bogacz dla dziecka swego ma najlepszą opiekę i najlepszych nauczycieli, a biedak musi swe — nieraz chorowite — dzieci pędzić do ciężkiej roboty w najdelikatniejszym wieku, zaś „wychowywać" je czasem poprostu w rynsztoku ulicznym.

Tak jeden tuczy się, drugi marnieje. Jeden głowę podnosi i bogactwa gromadzi, drugi ciężkich chorób się nabawi, głód cierpi i głowę swoją spuszcza coraz niżej, w rozpaczy bez wyjścia.

Mało tego:

TEN PRZEDZIAŁ MIĘDZY BOGACZAMI A BIEDAKAMI NIE MALEJE, LECZ ROŚNIE!

Fabryki stają się coraz większe, banki coraz potężniejsze, sklepy coraz obfitsze.

SPÓŁKI KAPITALISTÓW,

tak zwane „kartele" lub „trusty", obejmują coraz częściej nie tylko całe kraje, lecz nawet szereg krajów, stają się poprostu **międzynarodowe.** Takie wielkie spółki jak **naftowa** czy **stalowa** stają się międzynarodowemi potęgami. Tak organizuje się kapitalista, tak ciągnie coraz to większe zyski i gromadzi coraz to większe kapitały. **Banki** kierują przemysłem czy handlem całych krajów, bo w ich rękach znajduje się udzielanie pożyczek, kredytu.

Sypie się złoto do kieszeni wielkiego kapitału. Coraz większy, coraz bardziej szalony przepych i luksus — stroje, pałace, podróże, automobile — gromadzi się tam u góry, na szczytach kapitału.

A BIEDAK?

A jednocześnie biedak nie ma nieraz co do ust włożyć. Coraz groźniejsze **BEZROBOCIE** nawiedzają kraje kapitalistyczne! W Polsce w tej chwili, gdy to piszemy (luty 1928) jest aż **180 tysięcy bezrobotnych.** W niektórych krajach znacznie więcej (Anglja). A jeśli i zdarzy się od czasu do czasu, że robotnik strajkiem czy inną walką poprawi sobie byt, to bardzo często drożyzna mu zje tę ciężko zdobytą podwyżkę. Jeśli nawet wyjątkowo nie zje, to i tak jeżeli robotnik powiększy swój zarobek o 1 grosza, przedsiębiorca jednocześnie zarobi o tysiąc więcej. Tak więc niema nawet śladu nadziei, by kiedykolwiek robotnik mógł zbliżyć się w dochodach do kapitalisty!

To samo z małorolnym. Ciężko od świtu do ciemna pracuje na swych paru morgach, podczas gdy obszarnik czy kapitalista rozpiera się na swych bogactwach. A czy jeszcze nieurodzaj mu nie odbierze tego nędznego ziemniaka lub garści zboża? A jeśli w górach zamieszkuje, czy woda mu nie zabierze, nie spłucze nędznego plonu?...

Tak trapi się, tak męczy się Lud pracujący na wsi i w mieście. A tymczasem coraz wyżej rosną góry złota. Bo bogacze, czyli

BURŻUAZJA BOGACI SIĘ CORAZ SZYBCIEJ!

I co tu począć biednemu człowiekowi? Myśli sobie pewnie: **„Nie jest to po chrześcijańsku,** nie tak nauczał Jezus Chrystus!" I patrzy może z nadzieją na księdza, że może on ciśnie piorunem gniewu i oskarżenia przeciw możnym gnębicielom, przeciw bogaczom? Ale nie! Księżulek siedzi cicho, przeciwko bogatym nie chce iść. Raczej uczy Lud, aby był **pokorny** i posłuszny warstwie bogatych, a **na tamtym świecie** czeka go niechybna nagroda... Nawet jeśli czasem z ambony dla przyzwoitości jegomość piśnie coś o twardem sercu niektórych bogaczy, to tak delikatnie, że napewno kamienne serca burżuazji ani drgną! Jak było tak zostanie. „Widocznie zapomniał jegomość o prawdziwej nauce Chrystusowej" — tak myśli sobie chłop i robotnik — „a interes ciągnie go (księdza) raczej ku bogatym, ku „panom".

CÓŻ WIĘC CZYNIĆ?

Rzecz jasna, iż żadne słodkie słówko, żadna skarga serdeczna, żadne słuszne oskarżenie tego stanu rzeczy nie zmienią. Burżuazja wraz ze swymi sługusami mówi krótko ludowi: **„Cierp!"** Cierp i pracuj w pokorze — oto jedyna rada burżuazji i kleru. A tymczasem

STRASZLIWE WOJNY

niszczą świat. Padają w straszliwych mękach **dziesiątki miljonów** z pośród żołnierzy i ludności cywilnej. I główny ciężar znowu ponosi Lud pracujący. On to najliczniej gnije w okopach; on umiera straszną śmiercią, nieraz ranny i zapomniany po błotach i lasach; on także po wojnie pokrywa koszta wojny większemi podatkami, chociaż wojna nierzadko zrujnowała jego zdrowie, a do nędzy doprowadziła rodziny. Zato paskarz i dostawca wojskowy zarabiaja na wojnie złote góry.

Wojny najczęściej są wszczynane przez burżuazję w walce **o rynki,** o zyski, o materjały surowe dla fabryk. Teraz np. burżuazja światowa kłóci się coraz częściej o źródła **naftowe, bo nafta potrzebna jest do automobilów,** okrętów wojennych, aeroplanów i tak dalej.

CÓŻ WIĘC ROBIĆ?

Lud roboczy czuje, że tak dalej nie może **być;** że trzeba raz **złamać** ten niesprawiedliwy ustrój ucisku, nędzy i niedoli! I Socjalizm właśnie bez przerwy wskazuje na wielką niesprawiedliwość kapitalistycznego ustroju, w którym kapitalista (burżuazja) się bogaci, a Lud pracujący marnieje.

Ale co robić? jak znaleźć wyjście? — zapytuje Lud pracujący wsi i miast.

Na to brzmi odpowiedź socjalistów — **trzeba walczyć!** A do tego trzeba utworzyć odpowiednią **siłę.** Słowami tu się nie pomoże. Zresztą sam ustrój kapitalistyczny, gromadząc klasę robotniczą w fabrykach czy kopalniach coraz to większych, tem samem wywołuje **coraz to ostrzejszą**

WALKĘ KLASOWĄ

między robotnikiem z jednej strony a kapitalistą z drugiej strony. Zaczyna tę walkę pierwszy robotnik miejski, fabryczny czy kopalniany, bo słowo nauki socjalistycznej łatwiej znajduje dostęp do robotnika miejskiego, a zresztą robotnicy w zakładach miejskich są skupieni w większych masach. Ale stopniowo walka przerzuca się **i na wieś,** wciąga robotnika rolnego i nawet małorolnego.

Co to jest za walka? Łamać maszyny, mordować kapitalistów? **Nic podobnego!** To by było przedewszystkiem szkodliwe i nie by robotnikom nie pomogło, bo na miejsce jednego kapitalisty przyszedł by inny. Zresztą z nagłemi, niezorganizowanemi wybuchami kapitaliści daliby sobie radę przy pomocy policji. Nie, trzeba wybrać drogę mądrzejszą! A jaką będzie ta droga, to powiemy w następnym numerze.

ANDRZEJ STRUG.

Z pośród szeregu powieściopisarzy polskich doby obecnej, na czołowe stanowisko wybija się postać wielkiego obrońcy praw człowieka i bojownika o wolność i socjalizm — Andrzeja Struga (Tadeusza Gałeckiego).

Nazwisko pisarza i dzieła jego nie od dzisiaj są znane w Polsce, nie od dziś dnia mówi się o nich.

Od dawnych lat, kiedy to jeszcze panował carski despotyzm, kiedy widzialnym znakiem władzy była szabla kozacka i knut, już wtedy rozchodziły się po Polsce powieści Struga. Sam zaś autor działał nietylko jako pisarz, lecz jako działacz socjalistyczny.

Pierwszem wielkiem dziełem jego, które uczyniło go sławnym pisarzem, była serja nowel p. t. „Ludzie podziemni".

Tu przedstawił nam Strug, jak pracowano nad rozwojem socjalizmu, jak przygotowywano fundamenty, na których miał on się oprzeć, dał nam opisy zmagań proletarjatu polskiego z zaborczymi katami. W nowelach powyższych widzimy typy socjalistów-bojowców, socjalistów-mścicieli, podejmujących nieubłaganą walkę o wolność.

Strug doświadczył na sobie tych wszystkich kar i represyj, jakie spadały na socjalistów polskich w czasach zaborczych. Ruch socjalistyczny był przez służalców cara, przez setki szpiclów dobrze opłacanych, śledzony i nie mogąc rozwijać się jawnie, skryć się musiał w podziemia. Życie proletarjatu skute więzami niewoli na powierzchni, tętnić musiało we wnętrzu. Mimo wszystko socjalizm rozwijał się, obejmując szerokie warstwy proletarjatu, chociaż organizatorowie jego kryć się musieli i bacznie uważać, czy gdzie z za węgła nie błysną ślepia żandarma, lub lufa jego rewolweru.

Lata walki, lata ugruntowywania się socjalizmu przeżywał Strug wraz z wszystkimi towarzyszami socjalistami, pomagał im czynnie i cierpiał wraz z nimi prześladowania i więzienia.

A jednak oprócz owej czynnej pomocy w walce z caratem o wolność, rozwinął Strug drugą działalność, działalność pisarską. Owocem tej działalności był wspomniany już cykl „Ludzi Podziemnych" oraz szereg powieści, jak np. „Ojcowie nasi", gdzie mamy piękne opisy czasów powstania 1863 r.

Do najwiekszych dzieł nietylko w dorobku pisarza, lecz także w literaturze polskiej należy „Mogiła nieznanego żołnierza".

Tu znalazły wierne odbicie i artystycznie zostały odtworzone walki legionowe, wojna światowa i życie w tych czasach wojennych.

Powieść ta wraz z poprzedniemi dziełami uczyniła Struga wielkim i sławnym pisarzem.

Andrzej Strug tak, jak był dawniej dzielnym szermierzem socjalizmu i obrońcą praw człowieka, tak nim do dziś dnia pozostał.

Dnia 11 marca został wybrany do Senatu z listy PPS Nr. 2.

Tadeusz Demczyk.

KRONIKA.

KWIECIEŃ

Dnie	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wsch	Słońca Zach.
1 N	Teodora m., Hugona b.	5 12	18 07
2 P.	Franciszka à Paulo	5 10	18 09
3 W	Ryszarda b. w.	5 08	18 11
4 Ś.	Izydora b. w. d. k.	5 06	18 12
5 C	† *Wielki* Wincentego	5 04	18 14
6 P.	† *Wielki* Wilhelma ob.	5 01	18 16
7 S.	† *Wielka* Epifaniusza b. m.	5 59	18 17

KONFISKATA NR. 10 „PRAWA LUDU“ za artykuły: 1) Wyzysk obszarniczy, 2) Idziemy naprzód oraz 3) Urzędnik czy agitator — nastąpiła w dn. 20 bm. Z powodu późnej konfiskaty a więc braku układu drukarskiego nie byliśmy w stanie sporządzić drugiego wydanai.

Przeciwko tej konfiskacie wniósł nasz zastępca prawny tow. Dr. Bernard Heski skargę. Bronić będziemy wolności prasy w myśl art. 105 Konstytucji, który to art. wyraźnie mówi: **Poręcza się wolność prasy!...**

SOCJALISTOM SPRZYJA — SZCZĘŚCIE! Ostateczne obliczenie mandatów do Senatu odbyło się na posiedzeniu państwowej komisji wyborczej. Z osiemnastu mandatów przypadających na listy państwowe otrzymała: lista Nr. 1 — 9 mandatów, **lista Nr. 2 — 1 mandat,** lista Nr. 3 — 1 mandat, lista Nr. 18 — 4 mandaty, lista Nr. 24 — 1 mandat, lista Nr. 25 — 1 mandat. Ponieważ listy Nr. 2 i 24 posiadają z list okręgowych jednakową ilość senatorów, a im z kolei wedle dzielnika wyborczego miał przypaść osiemnasty mandat, wobec tego p. komisarz wyborczy Car **zarządził w myśl przepisu ordynacji wyborczej losowanie między listami Nr. 2 i 24, w wyniku którego mandat ten przypadł liście Nr. 2!** Wobec powyższego wyniku — do Senatu z listy państwowej wchodzą: Czcigodny weteran ruchu robotniczego tow. Dr. Bolesław Limanowski, oraz znakomity powieściopisarz tow. Andrzej Strug!

LISTA SENATORÓW PPS przedstawia się w sposób następujący: Danielewicz Józef, Łódź; — Englisch Jan, Kraków; — Gałecki Tadeusz, (pseudonim Andrzej Strug), lista państwowa; — Gruszczyński Stanisław, Warszawa; — Kłuszyńska Dorota, Warszawa; — Dr. Limanowski Bolesław, lista państwowa; — Dr. Kopciński Stefan, Łódź; — Dr. Kelles-Krauz Stanisław, Kielce; — Posner Stanisław, Kielce; — Sokołowski Michał, Lublin.

ILU POSŁÓW MAJĄ W SEJMIE KOLEJARZE-SOCJALIŚCI? Do Sejmu nie wszedł z list sanacji, Chjeny i N. P. R. ani jeden kolejarz. Natomiast z listy P. P. S. weszli do Sejmu: prezes Z. Z. K. tow. **Kuryłowicz,** Sekretarz Generalny Z. Z. K. tow. **Grylowski,** redaktor „Kolejarza-Związkowca“ tow. **Kaczanowski,** członek W. W. Z. Z. K. tow. **Stażowski.**

I ZNÓW SOCJALIŚCI MIELI SŁUSZNOŚĆ! — Zawsze występowaliśmy za tem, aby księża nie mieszali się do polityki, lecz aby pilnowali kościoła! Nawoływania nasze odezwały się głośnem echem wśród szerokich mas wyborców! Oto wyborcy wskazali politykującym księżom, że **miejsce ich jest nie w Sejmie, ale w kościele!** W pierwszym Sejmie ustawodawczym było **33 księży.** W drugim Sejmie było już tylko **18** a obecnie wybrano **jedynie 8 księży na posłów!** A i tych 8 księży rozparcelowano po różnych stronnictwach i tak: 1 z listy nr. 1, 1 z listy nr. 24, 1 z listy nr. 25, 2 z listy nr. 30, 1 z listy Korfantego, 2 z listy nr. 18. Agitacja „siarką piekielną“ okazała się mało skuteczną, a Lud zmądrzał i nie życzy sobie, aby kościoły zamieniono na domy zgromadzeń politycznych!

W NOWYM SEJMIE ZASIADA 8 KOBIET POSŁANEK a to: jedynka ma 1, socjaliści dwie posłanki tj. tow. Praussową i Markowską. Wyzwolenie i endecy po dwie, zaś blok mniejszości jedną tj. białorusinkę p. Rudnicką - Lysiakową.

„SPRAWKI“ B. POSŁA KSIĘDZA OKONIA. — Przeciwko osadzonemu w więzieniu lubelskiem b. posłowi ks. Okoniowi wszczęła prokuratura dochodzenie karne. M. in. prokuratura oskarża ks. Okonia **o uwodzenie nieletnich dziewcząt i uprawianie handlu żywym towarem w porozumieniu z firmami zagranicznemi!** Jakże to smutno świadczy zarówno o środowisku, które wydało ze siebie takie ohydne indywiduum, jak nie mniej o wyborcach, którzy bezkrytycznie szli na lep obiecanek księdza Okonia!

DWAJ WYBITNI „PIASTUSZKOWIE“ — ZA KRATĄ! Zapadł wyrok w głośnym procesie o nadużycia w Powiatowej Kasie Oszczędności w Ostrowiu Poznańskim. — Proces ten wzbudził tem większe zainteresowanie, że między członkami zarządu Kasy, oskarżonymi o rozmaite nadużycia, jak fałszowanie dokumentów, łapownictwo, sprzeniewierzenie itd. **byli dwaj wybitni działacze P. S. L. Piasta, a mianowicie Matyskiewicz i byty poseł tego stronnictwa Wojciech Sikora.** W rezultacie sąd skazał Ignacego Flinkę, naczelnika Pow. Kasy Oszczędności, na 2 lata więzienia, **Matyskiewicza na 1 rok, Sikorę na 9 miesięcy** i Józefa Kubika na 6 miesięcy więzienia. W motywach wyroku **sąd uznał za okoliczność obciążającą w stosunku do oskarżonego Sikory fakt, że dopuścił się on nadużycia zaufania, jako poseł na sejm i członek Wydziału powiatowego.** Naturalnie „Piast“ o tych swoich brylantach ani słowa nie wspomina!

KOMISJA ROZJEMCZA DLA ROBOTNIKÓW ROLNYCH NA TERENIE WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO. Dnia 21 bm. minister pracy Dr. Jurkiewicz podpisał rozporządzenie w sprawie powołania do życia **Nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla ustalania warunków pracy i płacy robotników rolnych na terenie województwa krakowskiego na rok służbowy 1928/29.** Przewodniczącym komisji został mianowany okręgowy inspektor pracy w Krakowie p. Gnoiński. Skończy się nareszcie niepoczytalne zachowanie się obszarnictwa krakowskiego i szykanowanie biednej, wyzyskiwanej służby rolnej! Mamy niepłomą nadzieję, iż p. Inspektor Gnoiński potrafi ukrócić samowolę obszarnictwa i w prowadzi ład i porządek w te opłakane — a tak Mu dobrze znane — stosunki!

REKRUTACJA ROBOTNIKÓW ROLNYCH DO NIEMIEC I KANADY. Państwowe urzędy pośrednictwa pracy przystąpiły do rejestrowania robotników rolnych, chcących wyjechać na roboty sezonowe do Niemiec i do **Kanady.** Zapotrzebowanie Niemiec wynosi 50 tysięcy osób, Kanady 6.500 osób.

„RRRREWOLUCYJNI“ CZUMOWCY — SKONALI W ŻŁOBIE SANACJI! Kiedy Czuma rozpoczął swoje „radykalizowanie“, będąc jeszcze członkiem PPS., wówczas przewodniczący Komitetu Okręgowego PPS. na Śląsku Cieszyńskim, tow. Machej, oświadczył w „Wyzwoleniu Społecznem“, że należy się spodziewać, iż **Czuma niedługo wyląduje w obozie Korfantego.**

Przepowiednia ta nie była zupełnie ścisła, gdyż **czumowcy na Śląsku Cieszyńskim przy ostatnich wyborach do Sejmu nie poszli z Korfantym, lecz za to... stali się „sanatorami“ i solidarnie głosowali na ultra - klerykała i reakcjonistę ks. prałata Londzina (kandydat „jedynki“).** Kto nie wierzy, że to był czyn „rewolucyjny“, dla tego niema lekarstwa!! Ciekawe, w jaki to sposób doszło do tego porozumienia między czumowcami a „sanacją“! Czy po tym haniebnym fakcie Czuma i jego czumowaci zwolennicy będą jeszcze mieli czoło tumanić robotników swoją ruchomą rewolucyjnością?

KILKAKROTNIE NAPIĘTNOWANY OSZCZERCA. Wyrokiem Sądu Pokoju w Pilicy (pow. Olkusz) z dnia 8 marca br. **Czuma Andrzej,** przywódca t. zw. P. P. S. lewicy, **został skazany na jeden miesiąc więzienia** i zapłacenie 5 zł. opłat sądowych **za oszczerstwo,** rzucone na tow. **Bociana Zygmunta,** sekretarza Centralnego Związku Chemicznego w Krakowie, którego nazwał łapownikiem i sprzedawczykiem strajku naftowców. Tak samo wyrokiem Sądu w Bielsku z dnia 20 lutego br. **został Czuma skazany na 5 dni aresztu lub zapłacenie 90 zł. grzywny** i 45 zł. kosztów sądowych **za oszczerstwo,** rzucone na tow. **Rosnera,** sekretarza Rady Związków Zawodowych w Bielsku. — Oprócz tych wyroków sam Czuma przyznaje się w swoich świstkach, że ma jeszcze wytoczonych **18 rozpraw sądowych o obrazę czci i oszczerstwa.** Może te wyroki ochłodzą choć trochę Czumę od rzucania obelg i oszczerstw na swoich przeciwników! Jak wiadomo Czuma używa tej broni, jako stałego środka do rozbijania ruchu robotniczego — zohydzając w oczach proletarjatu jego zasłużonych i czcigodnych przewódców!

STRACHY NA LACHY! Wszystkie gazety rzekomo chłopskie po wyborach, jak na komendę, zaczęły ujadać na socjalistów. Czyni to zarówno „Piast“, jak „Przyjaciel Ludu“, jak „Lud Katolicki“, jak też i „Chłop Polski“. **Skąd przyczyna?** Oto wybory pokazały, że socjaliści silni są na wsi. Wielkie rzesze Ludu pracującego na roli porzuciły stronnictwa zdrady i gromadnie przechodzą pod sztandar PPS. **Zatrwożyli się** więc panowie witosowcy, bojkowcy, stapińszczycy i czujowcy! A więc biorą się do dzieła i nuż obrzydzać socjalistów, nuż straszyć chłopa socjalistą, jak się straszy małe dzieci

POSEŁ ZYGMUNT ŻUŁAWSKI

Wrażenia z Meksyku.

(Dokończenie).

Reformatorska działalność rządu, na skutek której w stosunkach rolnych już dziś dokonał się bardzo głęboki przewrót, — nie dotknęła w tej samej mierze dziedziny przemysłu. Wprawdzie i tu konstytucja postanawia, że wszystkie bogactwa naturalne ziemi, — a zatem całe kopalnictwo itp. — należą do narodu, jednak rząd zwlekał dotąd z wydaniem odnośnej ustawy. W rozmowach z nami — minister pracy i przemysłu, L. Morones, podkreślił kilkakrotnie bardzo dobitnie, że klasa robotnicza Meksyku, jak również rząd, na niej oparty — nie mogą robić eksperymentów i muszą unikać wszystkiego, co spowodowało katastrofę w życiu gospodarczem Rosji.

To też, zamiast nieprzygotowanego i źle obmyślanego uspołecznienia wszystkich warsztatów pracy, w Meksyku widzimy przedewszystkiem pracę w kierunku wyszkolenia i przygotowania klasy robotniczej do kierownictwa przemysłem. Powodując się tem, rząd stara się wzmacniać i dopomagać do rozbudowy organizacyj zawodowych, które już stały się potężnym czynnikiem, mogącym w zdecydowany sposób oddziałać na życie gospodarcze kraju. Dość powiedzieć, że przy 15 miljonach ludności kraju — organizacje zawodowe, zjednoczone we wspólnej konfederacji (C. R. O. M. Confederation regionale obreros Mexicanos) liczą przeszło półtora miljona członków.

Obok tego, rząd oddał pod wyłączny zarząd kooperatyw robotniczych kilka fabryk własnych, głównie pracujących dla wojska, — aby w ten sposób praktycznie przysposobić robotników do prac kierowniczych w przemyśle. Widziałem jedną z takich fabryk w Tacuba, pod Meksykiem, w której 1400 robotnic i robotników — pod własnym zarządem wykonywa mundury i bieliznę dla wojska. W starym poklasztornym budynku wre praca w czystych, pięknych salach; obok tego — żłóbek dla dzieci, w dawnym kościele ochronka i szkoła. Zarząd Kooperatywy, który wzmógł produkcję o kilkanaście procent, wprowadził do fabryki wprost idealne warunki. Własna restauracja, własny teatr, chóry, przymusowa wspólna gimnastyka przed i po pracy; słowem — obraz najidealniej pojętej fabryki.

Naturalnie, stosunki takie nie są wszędzie. Są fabryki, w których praca odbywa się bez dostatecznych urządzeń ochronnych, w których płace są niskie, nie wystarczające na życie, **lecz i tu zwolna wkracza organizacja zawodowa, zmieniając krok za krokiem dawne urządzenia.** W całym przemyśle obowiązuje ustawa o 8-godzinnym dniu roboczym, który jest bardzo pilnie przestrzegany; poza tem — warunki pracy i wysokość płacy regulowane są umowami zbiorowemi. Uderzającym jest fakt, że, poza ustawą o 8-godzinnym dniu roboczym, niema dotąd prawie żadnych innych robotniczych ustaw ochronnych, ani ubezpieczeniowych. Minister tow. Morones oświadczył nam, że rząd zamierza właśnie wprowadzić szereg tego rodzaju ustaw, jakkolwiek wie, że spowodują one nowy atak kapitalistów, którzy uważać je będą za nowy zamach na swe prawa.

W roku ubiegłym rząd, w wykonaniu wspomnianego powyżej przepisu konstytucyjnego o prawie narodu do wszystkich bogactw naturalnych kraju, wydał ustawę, ograniczającą dotychczasowe prawa prywatnego kapitału co do własności odnośnych terenów i ich eksploatcwania. Polega ona na tem, że wszyscy właściciele zakupionych terenów muszą postarać się poprzednio o koncesję dla ich eksploatacji ze strony państwa, które musi być uważane za

kominiarzem. **Strachy na Lachy!** Nic bankrutom kłamstwa nie pomogą! Chłopi bezrolni i małorolni wiedzą już dzisiaj, gdzie szukać obrońców i prawdziwych przyjaciół: w **Polskiej Partji Socjalistycznej.**

NIE DAJCIE SIĘ OSZUKIWAĆ! Z powiatu brzeskiego i tarnowskiego nadchodzą wiadomości, że po wsiach tamtejszych kręcą się **hjeny emigracyjne**, które przyrzekają naiwnym dziewczętom wyrobienie kontraktu na wyjazd do Niemiec lub do Danji. Naturalnie trzeba za to płacić! Oszuści ci pobierają od osoby po 30 do 80 złotych. Naiwna dziewczyna, zwabiona nadzieją otrzymania upragnionej pracy, zapłaci, wyda ciężko zaoszczędzone pieniądze — **a potem szukaj wiatru w polu!** Przed temi hjenami emigracyjnemi **ostrzegajcie wszystkich!** Hjeny te nie mają ani prawa, ani możności wyrabiania kontraktów. Niesumiennych spekulantów, na nieświadomości biednych ludzi **należy oddawać w ręce policji.**

WOŁAJĄ O KRÓLA! Sanacyjni „naprawiacze" dostają już bzika. Wychodzący w Łodzi tygodnik „Prawda" pisze w numerze z dnia 18 marca, że w Polsce **musi być król.** Wymieniony tygodnik dowodzi, że pojawia się „konieczność zastosowania takiego sposobu, któryby ustalił sprawę następstwa, względnie zmian na stanowisku piastuna najwyższej władzy państwowej". Pismak sanacyjny **bał się wykrztusić wyraz „król"**, ale jest najwyraźniej widoczne, że o królu myśli!...

Coraz częściej takie głosy będziecie słyszeć od jedynkarzy! **Wołają oni o „silną władzę", o króla** — a na co silna władza? Żeby chłopa i robotnika wzięła „za mordę", jak się to mówi.

Niechby była silna władza, **ale silna na szlachtę i na fabrykantów.** Niestety, rząd obecny ma silną rękę dla chłopów i robotników, dla klas posiadających ma rękę ubraną w aksamitną rękawiczkę. Nas chłoszcze, a panów głaszcze. Przykładem sposób ściągania podatków.

Listy z kraju.

Otwarcie nowych ambulatorjów w Kasie chorych w Wieliczce.

odbyło się dn. 18 bm. wśród uroczystego nastroju zaproszonych przedstawicieli władz, gości oraz członków Kasy. Niezmordowaną zabiegliwością Zarządu, Prezesa Kasy **Dr. Horowitza**, oraz Dyrekcji utworzone doskonałe ambulatorja i gabinet dentystyczny. Najnowsze urządzenia lecznicze, aparaty i narzędzia pierwszej jakości — chlubnie świadczą o troskliwości władz Kasy o dobro członków.

W dniu otwarcia obchodził prezes Kasy **Dr. Horowitz pietnastoletni jubileusz swej działalności jako przewodniczący Kasy.** Dyrektor Związku Kas tow. Klemensiewicz złożył Dr. Horowitzowi szczere życzenia i wyrazy podziękowania za owocną dla Kasy działalność!

Wielicka Kasa będzie wzorem dla wielu — a nawet większych Kas, które jednak nie mają — większości socjalistycznej, są pozatem zacofane pod każdym względem!

Co na to Kuratorjum szkolne?

Wieliczka, 4 marca 1918 r.

Józio Mikuła z Mietniowa (pow. Wieliczka) — syn górnika, uczeń 4 klasy powsz. w Wieliczce, zachorował dn. 7 marca na pierwszej godzinie nauki. Wobec zmienionego wyglądu, pani Knoblauchowa nauczycielka, powinna zaraz (tak jak inne panie nauczycielki robią) kazać innym chłopcom zaprowadzić chorego do Kasy Chorych, oddalonej o kilkadziesiąt kroków od szkoły, gdzieby znalazł natychmiastową opiekę lekarską.

Pani ta, kazała samemu dziecku ciężko choremu iść do domu do Mietniowa, dokąd droga prowadzi pod wysoką górę. Dziecko uszedłszy kilkaset kroków na ulicy Kopernika, pod górą Kłosów, wywróciło się do kanału i tam znaleziono je konające o godz. 11-stej t. zn. 2 godziny przeleżało na zimnie i w wilgoci. Gdy go przyniesiono do Kasy Chorych, zakończył życie.

Pani ta zajmowała się szeroko agitacją wyborczą BBWR. wśród żon górników i ich samych. Mąż jej jest starszym inżynierem w kopalni soli w Wieliczce, więc jej to dość łatwo przychodzi.

W szkole zaś, jak się często dzieci skarżą, używa do nich różnych wyzwisk, a swego czasu nazywała Marsz. Piłsudskiego „niedołężnym dziadem — niezdolnym do rządów".

Czy nie lepiej byłoby gdyby p. Knoblauchowa zajęła się dziećmi szkolnemi, lub ustąpiła miejsca jakiej biednej?

Zapytujemy Kuratorjum w Krakowie czy wolno ciężko chore dziecko puszczać samo ze szkoły do domu i to jeszcze tak daleko? Możeby władze szkolne zajęły się poruszoną sprawą i zbadały podniesione przeciw p. Knoblauchowej zarzuty.

Czerwona opiekunka.

Czego się „Piast" obawia?

Mikołajowice (pow. Tarnów).

W 12 numerze „Piasta" z dnia 18 marca 1928 r. jakiś wielki „ludowiec" twierdzi, że w obecnym sejmie może powstać większość, która łatwo przeprowadzić jest w stanie: 1) zerwanie konkordatu i rozdział kościoła od państwa, 2) upaństwowienie lasów, kopalń i fabryk, 3) reformę rolną bez odszkodowania.

A więc zdrajcom piastowcom chodzi o to, aby to wszystko nie było przeprowadzone!!! Jesteście zdrajcami, a nie przedstawicielami biednego ludu wiejskiego. Uważacie bowiem, że w interesie biednego, skołatanego bezrolnego czy małorolnego chłopa leży, aby klerowi obfitującemu we wszystko rząd wypłacał tak kolosalne pensje! I za co? Przecież ten kler w Polsce jest kastą najlepiej uposażoną w społeczeństwie!

Uważacie, że upaństwowienie lasów, kopalń i fabryk godzi w interesy ludu wiejskiego. O wy witosowi zdrajcy biedoty wiejskiej, wy zaślepieni nie widzicie, że właściciele lasów, kopalni czy fabryk czerpią ogromne zyski dla siebie, trwoniąc grosz zarobiony na krwawicy robotnika polskiego, za granicą jak w Monte Carlo, St. Moritz, Deauville itd. A reforma rolna bez odszkodowania, to też ustawa „godząca w interesy bezrolnego i małorolnego chłopa"? Czy na takiej ustawie w Polsce mógłby co stracić nawet chłop 30—50 morgowy?

Dlaczego Wy Witosy, Kiernicki, Brodaccy tak głupio biednym, niewyrobionym politycznie masom głowy zawracacie?

Gdy się rychło nie przeobrazicie, nie przeobleczecie w inną skórę, spadnie na Was już nie przekleństwo, ale straszna pomsta — a wówczas może już być zapóźno! W okręgu wyborczym tarnowskim zaszły obecnie grube zmiany w orjentacji politycznej tego biednego ludu wiejskiego i to powinno być dla Was, panowie piastowcy, przestrogą na przyszłość! **Józef Jarosz.**

Samobójstwo kierownika drogowego w Myślenicach.

Myślenice, 9 marca 1928.

Tadeusz Gedroyć, kierownik techniczny Oddziału drogowego przy tut. Wydziale powiatowym odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, a. to w czasie śledztwa, które przeprowadzało tut. starostwo, z powodu nieporządków jakie zaszły w rachunkach Wydziału drogowego. Według pogłosek, zapewnie przesadzonych defraudacje mają osiągać kwoty paresettysięcy w funduszach drogowych. **Zmarły był filarem tut. endecji**, zaś Rada powiat. i Wydział to tutaj główna twierdza piastowców, którym marszałkuje Kazimierz Bzowski, właść. dóbr Droginia. Śledztwo będzie bardzo utrudnione z tego powodu, że **dzienniki i odnośne rachunki znikły.**

Podobnie swego czasu w tutejszym Sądzie powiatowym zaginęły akta skutkiem czego śledztwo z powodu braku dowodów zostało zaniechanem a sprawca lub sprawcy uszli bezkarnie.

Przykład taki ośmielił i obecnie do powtórzenia praktyki z usuwaniem aktów, co jednak tym razem nie zupełnie się udało.

Charakterystycznem jest że chadecy oburzeni są na tego, który doniósł władzy o nadużyciach.

Zdałoby się przeczyścić tut. atmosferę.

Mieszkaniec Myślenic.

Jak się obchodzą z bezrobotnymi?

Mielec, w marcu 1928.

Dnia **14 marca** b. r. odbyło się zebranie bezrobotnych w Zw. Zaw. Pracown. Fizycznych w **Mielcu**, na którym uchwalono jednogłośnie wysłać delegację z tow. J. Chruścielem na czele do tut. Starostwa, celem przedłożenia krytycznego położenia bezrobotnych i ich rodzin w tut. środowisku, oraz z prośbą o przyjście z pomocą finansową bądź też żywnościową. P. Starosta Pawlica oświadczył: „Robotnik winien szukać pracy po całem państwie, a nie żądać za darmo; robotnik mając dzieci, zaraz po ukończeniu początkowej szkoły (14 letnich) powinien wysyłać na służbę, dlatego, że gdyby każdy robotnik chciał swoje dzieci uczyć, wówczas byłoby za dużo panów, i nie byłoby komu pracować". Wreszcie p. Starosta oświadczył, że do bezrobotnych zaliczać należy tylko robotników niekwalifikowanych. Dziwi nas robotników, że p. Starosta nie wie, że pracodawcom nie wolno przyjmować dzieci do lat 15. Zwracamy uwagę p. Staroście że wina bezrobocia nie tkwi

---

jedynego prawnego właściciela wszystkich bogactw naturalnych kraju.

Podnieść tu należy, że prawie wszyscy przemysłowcy przystosowali się do tego nowego wymogu ustawowego, z wyjątkiem kapitalistów północno-amerykańskich, najbardziej zainteresowanych w eksploatacji terenów naftowych w okolicy Tampico i bogatych kopalń srebra. Jak pod tym względem wyglądają obecne stosunki w Meksyku — świadczy najlepiej fakt, że — z całego inwestowanego w przemyśle meksykańskim kapitału — zaledwie 3% jest własnością rdzennych Meksykan; 97% należy do obcych kapitalistów — w tem zaś dwie trzecie do Stanów Zjednoczonych.

Wykonanie prawa, uchwalonego przez wolny lud meksykański, Amerykanie uznali za gwałt, za eksproprjację, jakkolwiek w ich własnym kraju, w szeregu stanów istnieją ustawy, postanawiające, że własność może w nich posiadać tylko obywatel amerykański. Przeciwko Meksykowi i jego rządowi wszczęto kampanję, która każdej chwili zmienić się może w zbrojny najazd i wojnę.

Byłoby czemś potwornem, gdyby dziś, wśród deklaracji o pokoju i pacyfizmie, świat pozwolił, by drobna szajka wampirów kapitalistycznych mogła napadać na państwa i narody dlatego tylko, że dotknięte tam zostały ich materjalne interesy i zyski!

Przeciw tej zbrodni protestuje klasa robotnicza całego świata; — głośny protest podnieśli również robotnicy Ameryki północnej. Po **stronie „dręczonych" kapitalistów i obszarników — przeciwko własnemu ludowi — stanął jedynie kler katolicki**, — tak zresztą, jak robił to zawsze i wszędzie. Przecież to ten sam „krzywdzony dziś i prześladowany" kler katolicki, w imię rzekomych interesów chrześcijaństwa, **zniszczył świetną niegdyś kulturę dawnych Meksykan; on pozbawił ich ziemi i wszelkiej własności, on chłopa indyjskiego zmienił w półniewolnika**; on tępił każdy ruch wyzwoleńczy, wyklinając z kościoła bohatera narodowego, ks. Hidalgo, za to jedynie, że odważył się podnieść sztandar walki o wyzwolenie z pod jarzma królów hiszpańskich; on spiskował z Francją, celem zduszenia wolnomyślnej polityki Juareza i ufundowania w Meksyku tronu dla rodziny Habsburgów, — a **dziś, w imię tych samych tradycyj, spiskuje z obcym kapitałem, nie wahając się wołać o pomoc zbrojną przeciw własnemu ludowi nawet „heretyckich" Stanów Zjednoczonych.**

I cóż to za wielka krzywda dzieje się księżom w Meksyku? Czytałem w dowcipnym wierszyku w „Rzeczypospolitej" — oraz w krotochwilno-głupawych paszkwilach p. Nowaczyńskiego, tego zwyrodniałego i wyrodnego dziecka Krakowa, stanowiącego dziś bodaj najczarniejszą plamę na tle tego pięknego miasta — że pojechałem do Meksyku, by tam uczyć się, jak należy walczyć z religją i klerem. Nie, **— ja nie jestem zwolennikiem gwałtów wobec żadnej religji i żadnego wierzenia. I właśnie byłem zachwycony tolerancją religijną, którą widziałem w Meksyku, a od której, niestety, my w Polsce tak bardzo jeszcze jesteśmy dalecy.** Ale stojąc na stanowisku tolerancji religijnej i wolności sumienia — rozumiem, że zbrodnia jest — zbrodnią, bez względu na to, kto ją popełnia i że powinna być jednako karaną. **Jeżeli w Meksyku, — w kraju, który po długim okresie walk wewnętrznych, od kilku lat zaledwie może zażywać pokoju, — w kraju, który ciągle żyje pod grozą zbrojnej interwencji obcych, — kler katolicki nie waha się organizować spisków i wszczynać ustawicznych prób buntów przeciwko rządowi — to rząd musi akcji tej się przeciwstawić i musi karać spiskowców, jak zdrajców stanu.** Prawo meksykańskie nie przewiduje bowiem dla księży osobnych księżych, czy biskupich sądów — jak to, niestety, jest w Polsce, lecz traktuje ich na-

u robotników, którzy sprzedają swoją pracę za nędzne wynagrodzenie, z którego nie może wyżyć. Zaś obowiązkeim państwa jest bezrobotnemu — nie z własnej winy — przyjść z pomocą.

Zwracamy się niniejszem do Ministerstwa Pracy, aby pouczyło tutejszego starostę o obowiązujących ustawach! **Zorganizowani.**

Wspomnienia wyborcze.

Rozwadów, 20 marca 1928.

Jarmark wyborczy już się skończył. Możnaby jeszcze napisać o nadużyciach wyborczych tu i ówdzie jak np. i u nas w Rozwadowie, gdzie nawet w lokalu wyborczym agitowano za „jedynką" — a nawet w dniu wyborów do Senatu **policja miejska wtykała kartki z ową „jedynką" przed lokalem wyborczym!** Ale co się stać miało, to się stało — nic na razie nie pomoże. Cośmy mogli i jak nas stać było tośmy zrobili!

Przykro nam tylko bardzo, że na naszą pracę tu w tarnobrzeskiem nie mamy naszego posła.

W Rozwadowie gdzie niema żadnego przemysłu ani kolejarzy — bo ci należę do pobliskich wsi — na „dwójkę" padło 172 gł. do Sejmu a w 1922 r. zaledwie 64 gł. Jestto wspaniały postęp w stosunku do szumnej reklamy i nadużyć ze strony „jedynkarzy". Prawdę rzekłszy, ci z „jedynki" tu ludzie bez programu. Wszyscy pragnący naprawdę ładu i sprawiedliwości w kraju, w gminie, w sądzie, i szkole, o czem w odezwach „dwójki" było napomniane głosowali na P. P. S. Te instytucje społeczne są utrzymywane z grosza podatkowego całego Ludu i dlatego nie można w nich ludzi traktować — według ich przynależności partyjnej. — Wprawdzie zgóry wiemy dobrze, że „jedynkarze" będą się mścić na jednostkach, lecz my socjaliści nie damy się zwinąć, nie damy się steroryzować. Rozpoczęliśmy tu walkę w powiecie z dobrym początkiem — będziemy więc walczyć — aż do zwycięstwa! **Czerwony Towarzysz.**

Jak się fabrykuje „djabłów"!

Spytkowice, 20 marca 1928.

Naszym wychowawcom ciemnoty nie daje spać, iż w Spytkowicach chłopi nieco dojrzeli, że przekonali się o księżo-piastowej obłudzie i dali swe głosy a to 550 na dwójkę (przy zeszłych wyborach niecałe 100), 259 na trójkę, 116 na jedynkę a tylko 76 na listę księżo-piastowską! Już w dniu wyborów do Senatu ks. Tamczyk St. na nieszporach wylewał żółć, że dużo jest w Spytkowicach nieprzyjaciół wiary i t. p. brednie, natomiast tą niedzielę to już dostał ataku, z pianą na ustach wyrzucał brednie o socjalistach, „czerwonych djabłach", że to najwięksi wrogowie wiary świętej, nie wierzący w Boga, Judasze zaprzedają Jezusa itp. nie godne księdza brednie. Ale przechodzi już ludzkie pojęcie, aby z tajnego głosowania miał się każdy spowiadać o ile na księży głosu nie dał albo na Panów! Czyż to nie przekracza granicę i nie uszczupla praw człowieka, żeby księża na ciemnych owieczkach wymuszali żal za urojony grzech, który niby popełnili przez to, iż głos swój oddali na swych obrońców? Nasz ks. Rajda nie żałuje tak straty konia jak tego, iż nie dało mu się wpłynąć na owieczki, aby te nie głosowały na dwójkę czy trójkę! Ale chcemy wiedzieć, czy parafjanin wyzyskany za pogrzeb lub ślub może się iść poskarżyć temuż samemu księdzu, który go obdarł sam? Zaiste że nie, tylko musi iść do Obrońców Ludu pracującego. Gdy przed paru dniami chował tu syn matkę, bezrolny, biedny inwalida i z bratem poszli do księdza pogrzeb zamówić, dając już 100 zł., to ks. powiada: „czy to matka nie zasłużyła sobie na bogatszy pogrzeb"? Prawda, jak to delikatnie powiedziane? Więc za 2 godziny zarobić 100 zł. to jeszcze za mało? Ile to ten chłop musi się naharować aż te 100 zł. odrobi! Dlatego to nasi księża tak krzyczą z ambony na Obrońców Ludu i nazywają ich „czerwonymi djabłami", że ten Lud bronią przed wyzyskami z każdej strony! Mało im, że od rządu pobierają pensję, mają folwarki (Spytkowice, Zator), to jeszcze biednego chłopa w nieszczęściu trzeba z koszuli obedrzeć! Paskarstwu obrzędami religijnemi musimy się przeciwstawić i przez ustawę rozumną to ukrócić pod odpowiedzialnością karną, zaś sami nie powinniśmy im pchać pieniędzy dobrowolnie do kieszeni. Niech ks. Rajda policzy te tysiące za tych 18 lat, biedne owieczki zapłaciły i choć część niech ofiaruje na biednych lub niech za to kościół obieli wapnem, gdyż wygląda jakby to nie był Dom Boży, lecz niech nie każe ludziom czynić żal za grzech, którego niema! Owszem szczycimy się tem zwycięstwem a na przyszłe wybory będziemy się starać, abyście ani jednego głosu nie dostali!

Niech żyje P. P. S.! Niech żyją Obrońcy Ludu pracującego! **Obywateli ze Spytkowic.**

Precz z polityką z Kościoła!

„Dom mój, dom modlitwy nazwan będzie — a wyście go uczynili jaskinią łotrów!"

Straszęcin, powiat Ropczyce.

Wszelkie granice przechodzą krytyki naszego księdza Jana Puskarza ze Straszęcina przeciw socjalistom! Nie może sobie miejsca znaleść, w każdą niedzielę na kazaniu nic się więcej nie usłyszy, tylko o wyborach, a słowo Boże stoi dopiero na ostatku.

Myśleliśmy, że jak się wybory zakończą, to i on swoje wywody zakończy, jednak nas te myśli zawiodły.

Nasamprzód zapowiedział przed wyborami, że kto będzie głosował na socjalistów, nie dostanie pożyczki u niego w kasie Stefczyka. I rzeczywiście miał uchwaloną pożyczkę Stanisław Knych, zgłosił się po pieniądze a ksiądz mu odmówił, i dotychczas nie wypłacono mu uchwalonej pożyczki! Powiedział ksiądz tak, że socjaliści mają dosyć pieniędzy, to mogą mu pożyczyć. Kasa Stefczyka nie jest jednak własnością księdza, lecz ludzką a Bank wyasygnował 6.000 zł. na wypożyczenie ludziom dla poparcia rolnictwa, i każdy musi płacić procent i udział złożyć.

Piotrowi Sosze, który pracuje w magazynie kolejowym w Dębicy, potrzeba było wyciągu metrykalnego, bo go pociąg potłukł. Poszła jego żona do ks. Puskarza, dała stempel za 1 zł., ale kiedy ksiądz napisał — dolepił swoje 5 stempli po złotemu i kazał sobie zapłacić 10 zł. Żona Knycha nie miała tyle pieniędzy bo tylko 3 zł. 50 gr. i dała mu tą kwotę, co ksiądz kazał sobie donieść resztę i powiedział tak, że na Nr. 2 głosował to musi zapłacić 10 zł.

Na kazaniu w niedzielę rano na mszy znów zapowiedział ksiądz Puskarz, że żaden kolejarz już od niego nie uzyska żadnego poświadczenia na pośmiertne ani żadnych wyciągów. A jak da, to za każdą jego rodzinę musi dać stempel i osobno za pisanie zapłacić.

Teraz zapowiedział, **że przy spowiedzi każdy musi wyznać na kogo głosował**, a gdyby zataił to spowiedź będzie nieważna!!! Zachodzi też w głowę, skąd się wzięło w Straszęcinie 51 głosów na Nr. 2, gdy nie było tam żadnego socjalisty, zaś we Wielkiej Woli przeszło 70 głosów, a jest tam tylko jeden kolejarz. Kto to mógł dać tyle głosów? Już się nie dziwi Grabinom ani Głowaczowej, bo tu sami kolejarze, to musieli iść na 2-kę, ale Straszęcin i Wola? nie może tego przeboleć! Zaznaczył, że w Grabinach ma 82 niedowiarków a na Głowaczowej 124. Jakoś mu się rozbija chrześcijaństwo, bo niedowiarki się mnożą...

Każdy głosował według swego sumienia i zapatrywania. Każdy ma swoje wyznanie, jeden jest żydem, drugi katolikiem i t. d. ale co do wyboru przedstawicieli swoich w Sejmie musi każdy iść za swem sumieniem i wybrać ludzi, którzyby stali na straży bytu obywateli i całego Państwa.

Państwo i obywateli pchano do upadku, przeto lud zrozumiał, że partja socjalistyczna dźwignie Państwo i poprawi byt obywatelom. Ta myśl straszliwie przeraziła księży, że robotnicy będą u steru rządu a oni w tenczas stracą władzę nad ludem i nikt tego haraczu księżo-pańskiego nie odda. — Krzyczą, aby lud nie ubiegał się o majątki ziemskie, bo to jest wszystko doczesne, lecz o Królestwo niebieskie. Zapytałbym ks. Puskarza, dlaczego on się nie ubiega o Królestwo niebieskie, lecz o doczesne, o rzeźnię w Dębicy, o żniwo w Dębicy, o młyn i cegielnię. Zapomniał o świątyni Bożej, która się wali i nie postara się aby P. Bogu dać mieszkanie i nietrzymać go w betlejemskiej stajence.

Żywcem sami niszczą wiarę, urządzają w domu Bożym agitacje wyborcze. Oj! powroza jerozolimskiego i wygnać agitatorów ze świątyni Bożej, jak Chrystus wygnał przekupniów z jerozolimskiej świątyni.

Katolik - socjalista.

Słówko o ks. Zacharze.

Stanisławice, powiat Bochnia.

Ks. Zachara przeprowadził według swej myśli wybory do komitetu kościelnego. Pod naciskiem ks. Zachary (gdyż on był właściwie komisją), wybrano jego kompana leśniczego **Błońskiego**, oraz innych zauszników. — Gdy na 405 wyborców do Rady gminnej w Stanisławicach głosowało 241, poszedł protest do starostwa, a gdy do komitetu kościelnego na tyluż wyborców głosowało 50, wybory uznano za ważne! O ks. Zacharze najlepiej świadczy to, **że w czasie wyborów do Sejmu agitował za listą Nr. 30 (wprawdzie z małym skutkiem)**, zaś do Senatu, po sumie, wyszedłszy na drogę, zatrzymał wracających do domu i agitował za 25-

Pienił się i złościł, że w „**jego**" parafji znalazła się wieś Stanisławice, gdzie 50 procent więcej głosów padło na 2-kę, aniżeli na inne listy. — Winę w tym wypadku przypisuje kolejarzom i odgraża się, że ich „**szmatę**", t. zn. **chorągiew kościelną**, którą sprawili kolejarze, **wyrzuci z kościoła**.

W swoich „przekonywujących" wywodach wyraził się, że listą, na którą parafjanie jego winni

---

równi z wszystkimi obywatelami. Gdyby nasze sfery prawicowe umiały oceniać bezstronnie wypadki, to z pewnością musiałyby przyznać, że akcja księży meksykańskich, dla których żądają bezkarności, daleko więcej zawiera w sobie znamion zdrady stanu, niż akcja aresztowanych posłów białoruskich.

W Meksyku niema prześladowań religji katolickiej, ani żadnej innej, a wszystkie opowieści na ten temat p. Wańkowicza muszę uważać za świadome wprowadzanie w błąd opinji publicznej; — tam karze się jedynie księży, którzy nie chcą podporządkować się prawu. **Czyż można za naruszenie religji katolickiej uważać akcję rządu, zmierzającą do odebrania księżom wielkich obszarów ziemi i oddania jej chłopom meksykańskim; czy prześladowaniem religji — jest żądanie, by księża rejestrowali się i by rejestrowali dobra kościelne? Cały szereg księży zarządzeniom tym się poddał i ci w największym spokoju spełniają swoje obowiązki kapłańskie i praktyki religijne. Opornych natomiast rząd zmusza do posłuchu, zamykając im przytem kościoły. To zamykanie kościołów, które przedstawia się u nas, jako krwawy bezstialski gwałt, — w Meksyku nie wzrusza nikogo**, a mam nawet wrażenie, że szereg księży przyjmuje je z dużem zadowoleniem. Ilość kościołów bowiem i księży jest tam tak potworna, że kto tego nie widział na własne oczy, ten wiary w to dać nie może. **W miejscowościach o kilkunastu tysiącach mieszkańców jest 10, 20 — a często 30 kościołów.** Nie rzadko spotyka się wsie, o kilkuset mieszkańcach, z 3, 4 lub 5 kościołami. Widziałem miasteczko **Cholulę**, dawniej miejsce świątyń indyjskich, dziś mieścinę o 4.000 mieszkańców, w której Hiszpanie, by wygnać azteckiego djabła, **zbudowali 365 kościołów, jeden na każdy dzień roku.**

Jak długo kler do spółki z magnaterją hiszpańską łupił kraj i jego ludność, utrzymanie takiej czeredy nie nastręczało większych trudności. Gdy jednak obecny rząd położył kres temu pasorzytowaniu, wśród księży nastąpiła bieda i stąd szalona wzajemna konkurencja. To też **zamknięcie części kościołów witają oni z zadowoleniem, co mimo to nie przeszkadza im krzyczeć** — i krzykiem powodować w całej Europie **składki na pozbawionych utrzymania byłych swych konkurentów.**

Wewnątrz Meksyku walki religijnej wcale się nie czuje, — kwestją ta nie interesuje się prawie nikt — i tylko tu i ówdzie, gdzieś w odległych stanach zachodnich, uda się czasem jakiemuś sfanatyzowanemu klesze zwołać zgromadzenie, lub urządzić napad na władze, co usłużna prasa burżuazyjna w Ameryce i Europie przedstawia natychmiast, jako nową rewolucję, upadek rządu itp. Czytając u nas te brednie, mimowoli wierzymy im, przyzwyczajeni traktować burżuazyjnych dziennikarzy, jak wszystkich innych przyzwoitych ludzi. Jeżeli jednak uprzytomnimy sobie, że taki pismak, kupiony od wiersza lub na miesiąc, potrafi tu, w kraju, każdą wiadomość — przekręcić i spaczyć, potrafi napadać i szargać honor ludzi i znajduje wiarę, jakkolwiek kłamstwo każdej chwili może być stwierdzone, — to cóż dopiero powiedzieć o wiadomościach z dalekiego Meksyku,— podawanych przez ludzi o takiej samej etyce, jak u nas, — a opłacanych sowicie, by zohydzać ten kraj, który odważył się podjąć walkę o wyzwolenie z pod panowania kapitału i kleru.

Trzeba pamiętać, że ten zohydzany, dziki Meksyk był niegdyś kulturalnym i bogatym krajem, — trzeba pamiętać, że dzikość swą, swą nędzę i ciemnotę — ma do zawdzięczenia swym dotychczasowym panom: klerowi katolickiemu i kulturalnej Hiszpanji — i że dziś ze stanu, w który wtrąciła go ich wiekowa gospodarka, dźwiga go dłoń robotnika — dłoń indyjskiego chłopa.

głosować, jest slita „25", ebo na niej nie kandyduje żaden żyd ani mason.

Ciekawe następnie jest, gdzie ks. Zachara i p. Błoński pertraktowali z przedstawicielami dyrekcji kolejowej, że na konto zatrzymywania się 2-ch pociągów na przystanku Stanisławice musieli stracić aż 100 zł.

Księże proboszczu rozważmy tak w swojem sumieniu, kto jest lepszym katolikiem i kto mógłby dać przykład ze swego życia parafji — **czy ksiądz proboszcz, czy ci, co głosowali na 2-kę?**

Cieszysz się koleżeństwem z p. starostą, ale nie wiemy, czy on będzie zadowolony z twej agitacji za 25?

Prosimy cię, aby przestał występować z taką nienawiścią przeciwko nam, że serca dzieci naszych zatruwasz nieufnością do rodziców tem, że w szkole na religji opowiadasz im, jak o zbrodniarzach, o tych, co głosowali na 2-kę.

Żyj według religji, a mniej korzystaj z rad i wskazówek tego, który nas chce uczyć kultu dla marszałka Piłsudskiego, a sam, gdy przyszedł do Stanisławic, pierwszą jego czynnością było zdjąć portret jego ze ściany w izbie szkolnej, który nagle tak się „spilsudczył", że urządził (na polecenie starostwa) wiec i chwalił rządy marszałka. Czekamy również, księże proboszczu, abyś wreszcie wybudował ten nagrobek na grobie śp. ks. Ptaszkowskiego w Łapczycy, wspólnie z jego gospodynią!

W następnych numerach „Prawa Ludu" poruszymy kilka ciekawych spraw, jak np. sprawę desek na przystanku, sprawę sprzedaży placu gminnego Klocowej i szereg innych.

Cierpliwi parafjanie.

Jak fornale głosowali na jedynkę.

Radlna (pow. Tarnów) w marcu 1928.

Niejednego uderzyło, dlaczego przy wyborach do Senatu lista nr. 1 w województwie krakowskiem uzyskała tak wielką liczbę głosów, **znacznie większą, niż przy wyborach sejmowych.** Wszakże w okręgach wyborczych województwa krakowskiego rządowa „jedynka" otrzymała zaledwie 13 mandatów sejmowych na ogólną liczbę 45, a przy wyborach senackich zabrała aż cztery mandaty na ogólną liczbę siedmiu.

Wprawdzie „trzydziestka" do Senatu nie postawiła swej własnej listy, natomiast poleciła swym zwolennikom głosować na jedynkę. Niewiele stąd głosów jedynce przybyło, gdyż klerykali cichaczem głosowali na 25. **Skąd więc taki nagły przyrost głosów jedynki, pomimo mrozu i wichury?**

Poprostu stąd, że starostowie i wójcia zabrali się gorliwie **do „nawracania" na wiarę jedynkową** tych obywateli, którzy nie posłuchali nakazów władzy i ośmielili się głosować do Sejmu naprzykład na dwójkę. Straszono wieś różnemi nieszczęściami, a wreszcie oświadczono: „Przy wyborach do Senatu możecie się jeszcze poprawić, a wtedy władze będą dla was względne". **No i wieś ze strachu się „poprawiała".**

Były także i inne sposoby. Naprzykład w **Radlnej** (powiat Tarnów) komisja wybrocza w dniu 4 marca **znaczyła koperty i przeglądała je.** Głosowanie w gruncie rzeczy było jawne. Na drugi dzień zarządca folwarku ogłosił fornalom, kto i jak głosował. Naturalnie użył sobie szczególnie na „komunistach", którzy głosowali na dwójkę. **Fornal Józef Wodziński za głosowanie na dwójkę został wyrzucony** z pracy. Po takiej lekcji, znalazło się zaledwie czterech, którzy i do Senatu ośmielili się głosować na dwójkę. (Do Sejmu oddano 26 dwójek).

Wszyscy fornale głosowali tak, jak im pan rządca kazał: na jedynkę. Co sobie przytem o jedynce myśleli, tego nie będziemy już pisać...

Czerwony fornal.

Do Tow. Mężów Zaufania!

Towarzysze! Kolportujcie „Prawo Ludu!"! Jednajcie mu nowych Czytelników i Odbiorców! — Wszak kwartalna prenumerata wynosi zaledwie dwa złote! Niech w każdej gminie będzie przynajmniej 3 do 4 prenumeratorów, aby nić wspólnej pracy, nawiązana podczas ostatnich, zwycięskich wyborów, nie została przerwana!

Towarzysze! Wzywamy Was do wspólnej pracy około rozszerzania „Prawa Ludu" wśród najszerszych warstw ludowych.

Administracja „Prawa Ludu".

Otwarcie Sejmu i Senatu.

We wtorek o godzinie 6 wieczór nastąpiło uroczyste otwarcie Sejmu i Senatu!

Ceremonjał otwarcia Sejmu i Senatu odbył się ściśle wedle regulaminu oraz według przepisów, ustalonych przez szefa protokółu dyplomatycznego w porozumieniu z kancelarją cywilną i kancelarją sejmową. — Według regulaminu obrad na pierwszem posiedzeniu Sejmu przewodniczy powołany przez Prezydenta jeden z 3 najstarszych wiekiem posłów, który zaprasza z pomiędzy posłów dwóch najmłodszych wiekiem, na tymczasowych sekretarzy. Senjor urzęduje aż do wyboru marszałka, a sekretarze tymczasowi, aż do wyboru sekretarzy.

Najstarsi wiekiem w obecnym Sejmie są pos. Krempa ze stronnictwa Stapińskiego, lat 73, pos. Bojko z bloku współpracy z rządem, lat 70, pos. Trąmpczyński, lat 67. — Najmłodsi wiekiem w obecnym Sejmie są pos. Nowak z Wyzwolenia, lat 26 i tow. Dubois, lat 27.

Sejm ma otworzyć Prezydent Rzeczypospolitej, względnie marszałek Piłsudski, który wygłosi mowę zagajającą prace Sejmu.

Albo na tem, albo na najbliższem posiedzeniu nastąpi wybór marszałka Sejmu. Dotychczas wypłynęły dwie kandydatury na marszałka: Dra Bartla i posła tow. Daszyńskiego.

Dra Bartla polecił do wyboru marszałek Piłsudski, lecz kandydatura ta nie spotkała się z powszechnem uznaniem. Wiele stronnictw uważa za wysoce niewłaściwe, aby wybór marszałka był narzucony — a nie był aktem dobrowolnym Sejmu.

Socjaliści, którzy mają aż nadto wiele powodów do niezadowolenia z obecnych rządów — postanowili wysunąć kandydaturę na marszałka Sejmu tow. posła Daszyńskiego. — Kandydatura ta spotkała się na lewicy sejmowej z dużem uznaniem, jako wyraz świadomej woli lewicy. Naturalnie wynik głosowania nie da się w tej chwili przewidzieć — niewątpliwie kandydatura posła tow. Daszyńskiego skupi na sobie dużą ilość głosów.

Poszczególne kluby sejmowe ukonstytuowały swoje zarządy. Tak samo postąpił i nasz klub socjalistyczny. Posłowie i senatorowie socjalistyczni utworzyli **Związek polskich posłów socjalistycznych,** którego prezesem wybrano tow. dra. Zygmunta **Marka;** wiceprezesami tow.: Mieczysława **Niedziałkowskiego,** Stanisława **Posnera** i Zygmunta **Żuławskiego;** sekretarzami tow.: Adama **Ciołkosza,** Kazimierza **Czapińskiego** i Zygmunta **Zarembę;** skarbnikiem tow. Adama **Kuryłowicza.**

Do Komisji parlamentarnej weszli tow.: Ignacy Daszyński, Norbert Barlicki, dr. Herman Diamand, Kazimierz Pużak, dr. Herman Lieberman, Jan Kwapiński, Bronisław Ziemięcki, Andrzej Strug, dr. Stefan Kopciński, dr. Adam Prager, Rajmund Jaworowski, Antoni Szczerkowski i Zygmunt Piotrowski.

Komisja parlamentarna wraz z prezydjum zarządzać będzie sprawami Związku i kierować polityką tegoż — w porozumieniu z Centralnym Komitetem Wykonawczym.

W następnym numerze podamy dokładne sprawozdanie o przebiegu obrad sejmowych.

PORADNIK PRAWNICZY.

Biuro bezpłatnej porady prawnej Redakcji „Prawa Ludu" mieści się przy ulicy Dunajewskiego 5, II p. of. w Krakowie. Otwarte we wtorki, piątki oraz niedziele od godz. 11 do 1 w południe.

DALSZE OGRANICZENIE OCHRONY DROBNYCH DZIERŻAWCÓW ROLNYCH.

(Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 lutego 1928 r. o uzupełnieniu ustawy o ochronie drobnych dzierżawców rolnych. Dz. U. R. P. Nr. 22, poz. 195).

Kurczy się coraz więcej ilość ziemi, jaką miał w swem posiadaniu małorolny czy bezrolny. Miał on jednak nadzieję, że skończą się te wszystkie „sposoby", jakimi starano się wyrwać z rąk jego tę resztkę ziemi-żywicielki, ten — często jedyny — warsztat pracy i źródło utrzymania dla całej rodziny. I oto znowu zrobiono krok naprzód, aby pozbawić chłopa tej resztki nadziei, jaką włożył w ten ostatni zagon ziemi.

Powołane bowiem wyżej rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 24 lutego br. wprowadza dalsze ograniczenia w dotychczasowej ochronie dzierżawców drobnych działek gruntu. Można bowiem od 3-go marca 1928 wypowiedzieć dzierżawę drobnych działek, które są własnością Skarbu Państwa. Wypowiedzenie musi być doręczone na 6 miesięcy przed upływem każdego roku gospodarczego. A przyczyny wypowiedzenia? Wystarczy, jeżeli wojewoda lub komendant korpusu wojskowego oświadczą, że grunt drobnego dzierżawcy jest niezbędnie potrzebny dla celów wojskowych, albo dla państwowych przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych (!) lub górniczych. Nawet dla takich interesów, które są źle prowadzone i przynoszą stratę, musisz chłopie ustąpić, bo pan wojewoda orzekł, że ten kawałek gruntu jest mu niezbędnie potrzebny. Ale cię nie zostawią bez roli: jak ci wypowiedzą, powinni ci dać inny grunt: **wedle możności** w tymsamym okręgu ziemskim! Jeżeli zatem dadzą ci w tymsamym okręgu ziemskim kawałek gruntu o 10 km dalej, zabieraj chałupę i przenoś ją gdzieindziej, a jak nie zdołasz, to spraw sobie namiot i mieszkaj pod drzewami.

W ciągu 6-ciu miesięcy od zawiadomienia o przyznanej wzamian działce dzierżawca musi swój dawny grunt opuścić, grunt dotąd zajmowany, inaczej usuną go w drodze przymusowej. Tak, zapewniają mu inny grunt, ale się nawet w rozporządzeniu nie wspomina o tem, że nowa działka co do obszaru i wartości będzie równa poprzedniej, że nie będzie kamienistym ugorem, odbitym od twego domu o całe mile. Wszak rozporządzenie nie przewiduje wcale, że na wypadek przyznania innej działki — gdy trzeba będzie opuścić i chałupę, państwo umożliwi dzierżawcy odbudowanie nowej chaty! Powtórzy się historja z osadnikami wojskowymi na Kresach Wschodnich, którym dano grunty, dużo gruntów, kilka pochylonych wierzb na nich a nad nimi, w górze, niebo — to wszystko! Prawda, autor rozporządzenia już z góry przewidział, że dzierżawca nie będzie mógł przyjąć gruntu nowego, bo postanawiają, że gdy drobny dzierżawca zrzeknie się przyznanych mu działek, otrzyma od urzędu ziemskiego odszkodowanie w kwocie 500 zł.

A któż będzie rozstrzygał o pozbawieniu chłopa jego dotychczasowej działki: oto — wedle swobodnego uznania — wojewoda albo, gdy będzie chodziło o grunty na cele wojskowe, komendant korpusu. „Wedle swobodnego uznania", to znaczy, że nie będą musieli podawać żadnych powodów, dlaczego grunt odbierają, ani nie będzie można bronić się rekursem przeciwko ich orzeczeniu!

Czekać więc muszą chłopi-dzierżawcy drobnych działek, który z nich pierwszy pójdzie śladem słynnego Drzymały i w wozie wędrownym mieszkanie sobie założy!

ZMNIEJSZANIE OBSZARU GRUNTÓW, PODLEGŁYCH PARCELACJI.

(Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 lutego 1928 r. o wyłączeniu gruntów na cele gospodarstwa leśnego. Dz. U. R. P. Nr. 23, poz. 203 oraz z dnia 24 lutego 1928 r. o zalesieniu gruntów podlegających obowiązkowi parcelacyjnemu. Dz. U. R. P. Nr. 25, poz. 211).

Parcelacja gruntów na cele reformy rolnej idzie jakoś strasznie powoli, niewidocznie, jak ta woda na rzekach nizinnych, a przecież, mimo to wciąż **gruntów, przeznaczonych na parcelację, ubywa.** Jakże to, gdzież się podziewają, zapytacie? Grunty jak były tak zostaną, ale coraz to nowe wynajduje się sposoby, aby uwolnić obszary dworskie od „zmory" parcelacji. O pozór zawsze łatwo! A więc, jeżeli wśród lasu czy przy lesie znajdują się grunty, przydatne do uprawy roli, to te grunty zostają obecnie wyłączone od parcelacji; taki wyłączony obszar może wynosić 10 ha tj. 19 morgów. Ładny kawałek gruntu, na którym dwie albo nawet trzy chłopskie rodziny (jeżeli ziemia bardzo dobra) wyżyćby mogły. To się nazywa „wyłączeniem gruntów ornych na cele gospodarstwa leśnego".

Ale i to mało: właściciel gruntu może uzyskać zwolnienie od parcelacji, jeżeli mu wojewoda poświadczy, że grunt nadaje się na uprawę leśną. Wystarczy, jeżeli wojewoda orzeknie, że zalesienie gruntu konieczne jest ze względu na „interes publiczny" — niby państwowy; ale także i wtedy gdy grunt nadaje się więcej do uprawy leśnej niż rolnej albo gdy zalesienie niezbędne jest dla wyrównania granic leśnych. I znowu nie powiedziano, czy może być taki wypadek, że las będzie malutki, ot, takie skrawki, a grunt otoczony drzewami duży i ile tego gruntu będzie można użyć na „wyrównanie granic leśnych"! — Same niejasności, bo przecież przepisy niejasne najlepiej się nadają do takiego ich tłumaczenia, jakie kto chce mieć!

Idą widać nowe czasy, o obszarników dba wszystko, a że tam przy tej sposobności chłopa się poszkoduje, cóż to kogo obchodzi!?

WSTRZYMANIE EMIGRACJI.

(Rozporządzenie Ministra Pracy z 9 lutego 1928 r. Dz. U. R. P. Nr. 26, poz. 239).

Minister Pracy i Opieki społecznej zarządził ograniczenie emigracji z kraju. Warunki pracy w innych krajach nie idą na lepsze, opieka naszych przedstawicieli zagranicznych też się naszym emigrantom nie naprzykrza, więc, aby nie narażać ludzi na rozczarowania i nędzę i poniewierkę, zarządzono częściowe wstrzymanie emigracji. Wyjeżdżać będą mogły tylko te osoby, które wykażą, że mają zapewnioną pracę w kraju, do którego chcą emigrować, albo że mają tam zapewnione utrzymanie. Urząd emigracyjny określi, jakich będzie żądał dowodów, aby mógł zezwolić na wyjazd z kraju. Oczywiście po dawnemu będą mogły wyjeżdżać osoby, które udają się do swoich małżonków, rodziców lub rodzeństwa, osiedlonych już poprzednio. Ograniczenia wyjazdu nie dotyczą tych, którzy chcą wyjeżdżać do Stanów Zjednoczonych Ameryki i Palestyny, ani też mężczyzn, jadących do Brazylji czy Argentyny.

ARESZT DOMOWY.

(Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z d. 7 lutego 1928 r. Dz. U. R. P. Nr. 26, poz. 228).

Będziesz mógł Chłopie teraz siedzieć nie w „dziurze" sądowej, jak cię zasądzą na areszt, ale w swoim własnym domu. Wspomniane wyżej rozporządzenie wprowadziło odsiadywania kary aresztu; oto jeżeli kogo sąd zasądzi na karę aresztu — (nie więzienia) — najwyżej do dni siedmiu, może równocześnie zezwolić na odbycie tej kary we własnej chałupie. Nie wolno jednak przez cały czas kary wydalać się z domu, bo inaczejby kary nie było, ani też przyjmować u siebie gości — może na to pozwolić jedynie sędzia, któremu trzeba prośbę o takie odwiedziny przedłożyć. Żeby zaś skazany nie wykręcał się od odsiadywania kary, będzie czuwała nad tem policja, która, stwierdziwszy, że skazany wydala się w czasie kary z domu, będzie mogła dać sądowi wiadomość i ściągną go z powrotem do aresztu sądowego, a nawet mu za karę coś dołożą. Uważajcie więc chłopy, gdy będziecie siedzieli w domu, żeby was policjant nie podszedł.

Przegląd gospodarczy i polityczny.

KANADA ZNOWU OTWARTA DLA WYCHODŹCÓW POLSKICH. Urząd emigracyjny powiadamia, że od początku marca rozpoczęła się emigracja robotników rolnych, służących i rodzin osadniczych do Kanady. Wyjechał będzie mogło około 10.000 robotników rolnych, 400 służących i około 2000 rodzin osadniczych.

Urząd emigracyjny wyjaśnia, iż zainteresowani winni zwracać się listownie lub osobiście do tych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, w których okręgach zamieszkują; w urzędach otrzymają formularze podań i szczegółowe wskazówki. Z podaniami wypełnionemi, zaświadczonemi w urzędach gminnych lub parafjalnych należy osobiście zwracać się do państwowych urzędów pracy, celem poddania się zakwalifikowaniu na wyjazd.

STAN OZIMIN GORSZY, NIŻ W ROKU UBIEGŁYM. Zasiewy zbóż ozimych, których powierzchnia w porównaniu z rokiem 1926 wzrosła w 1927 roku o 1,4 proc., a mianowicie pszenicy o 2,1, żyta o 1,3, a jęczmienia o 0,1, nagół w miesiącu lutym były dość dobre, jednakowoż w porównaniu z poprzednim miesiącem nieco się pogorszyły, zwłaszcza, o ile chodzi o województwa zachodnie (Poznańskie i Małopolska). Stan zasiewów ozimych jest również gorszy niż w lutym roku ubiegłego.

Z sali sądowej.

Zasądzenie oficerów bijących żołnierzy!

Przed trybunałem wojskowego sądu okręgowego w Krakowie odbyła się rozprawa przeciw por. Józefowi **Marcińcowi**, chorążemu Henrykowi **Burkotowi**, chorążemu Antoniemu **Staszczykowi**, sierż. Jakóbowi Loskowi i plutonowemu Piotrowi Zagólskiemu, wszystkim **z 4 p. strzelców podhalańskich w Cieszynie, oskarżonym o bicie żołnierzy, jakoteż o znieważanie ich.**

Wedle aktu oskarżenia, w czasie od maja 1923 do sierpnia 1924 miał porucznik Marciniec **kilkakrotnie kopać żołnierzy,** chorąży Burkot **zaś bić kijem i ręką oraz obrażać słownie.** Chorąży Staszczyk podczas ćwiczeń **chorągiewką sygnałową miał nią pobić żołnierza tak silnie, że chorągiewka się złamała;** sierżant Losek **bił po twarzy i kijem** żołnierzy, wreszcie plutonowy Zagólski **uderzył żołnierza trzewikiem w twarz, rozcinając mu wargę.**

Na rozprawie oskarżeni tylko częściowo przyznali się do faktów aktem oskarżenia objętych, nie poczuwając się do winy. Oskarżeni tłumaczyli się, że poszczególne fakty obicia żołnierzy były drobnemi, a spowodowane zostały opornością i niechęcią żołnierzy w czasie ćwiczeń. **Przesłuchani świadkowie, rekrutujący się z rezerwistów, dawnych podwładnych, potwierdzili zarzuty, objęte oskarżeniem.**

Trybunał uwzględniając bardzo dobre opinje służbowe o oskarżonych, zasądził za pobicie żołnierzy względnie za obrazę słowną, wszystkich oskarżonych, a to **por. Marcińca na 10 dni aresztu domowego, chor. Burkota na 15 dni aresztu średniego, chor. Staszczyka na 10 dni aresztu średniego, sierż. Loska oraz plut. Zagólskiego na 7 dni aresztu średniego.** Wszyscy oskarżeni przyjęli wyrok. Szkoda tylko, że wymiar kary był tak drobny — nie stojący w żadnym stosunku do przewinienia! Tego rodzaju przestępstwa powinny być karane przykładnie, aby każdemu odeszła raz na zawsze chęć podniesienia ręki na żołnierza-obywatela!

Oświaty ludowi!

Czas płynie nieustannie naprzód. Zmieniają się mody, przechodzą ludzie, upadają rządy. Ciągle jednak trwa w tej czy innej formie — czarna reakcja. Ma zaś ona na celu gnębienie i wyzyskiwanie ludu pracującego. Aby osiągnąć ten cel ima się reakcja różnych środków i wypróbowuje różne sposoby. Jednym z tych szatańskich środków jest odsuwanie ludu od oświaty.

Oświata to wielka rzecz, taksamo ludziom potrzebna, jak chleb codzienny. Człowiek, aby żyć, aby być zdrowy na ciele, musi się żywić. Pożywienie przerabia się we wnętrzu ludzkiem, rozchodzi się po żyłach i jako krew podtrzymuje ciało, niczem soki — rośliny. Ale u człowieka jest nietylko ciało. Człowiek dlatego jest najdoskonalszem stworzeniem, bo ma także i **duszę.** Otóż taksamo, jak ciało wymaga pożywienia, tak i dusza musi otrzymywać swoją strawę. Tą strawą dla duszy ludzkiej jest właśnie oświata. Człowiek musi przyjmować oświatę, t. zn. musi uczyć się. Bo bez nauki żyć nie można. Przecież świat jest taki wielki, przyroda taka bujna i ciekawa! Przecież na świecie dzieje się tyle różnych rzeczy co godzina, co chwila! Człowiek, który na świecie żyje — musi go znać, musi wiedzieć, co się na nim dzieje. Ale niepodobna dowiedzieć się o wszystkiem u sąsiada, w karczmie, wogóle z opowiadania. Najwięcej wiadomości daje **CZYTANIE** książek i gazet. Aby zaś z nich można korzystać, trzeba przedewszystkiem umieć czytać i pisać. Jeśli zaś ktoś umie czytać i pisać, to potrafi nietylko z czytania dowiedzieć się o świecie, ale potrafi też zrozumieć, co się wokół niego dzieje, kto go ma zamiar oszukać, albo zwieść. Dowiedziawszy się o tem, można się skutecznie bronić. Takie są skutki oświaty. Można przy jej pomocy zaspokoić ciekawość, ale też i zyskać wiele. Boć ona otwiera człowiekowi oczy, powiększa jego czujność, jest jakby ten wiech psi, który ostrzega przed zbliżającem się niebezpieczeństwem.

Wiedzieli o tem oddawna ci wszyscy, którzy żyli z nędzy ludu. To też dokładali zawsze wszelkich starań, by oświaty do ludu nie dopuścić. Trzeba im było ciemnoty ludu, bo tylko ciemny lud spokojnie będzie znosił — jarzmo i krzywdy.

Dopiero w ostatnich czasach lud przejrzał. Zaczął się domagać oświaty, szkół i nauki. Zaczęto więc naprędce zakładać szkółki, aby móc się przed światem pochwalić tem, co się robi dla ludu. Była to jednak obłuda, bo dopuszczano światło tylko wąskim promykiem, aby zbytni nie wyjaśniło „chłopskich głów". Chłop oświecony zacznie narzekać, zechce się bronić, a do tego przecież dopuścić nie można! Pewnie dla panów to bardzo niewygodne.

Tak jednak dalej być nie może. Lud musi upomnieć się o to, co mu się należy. Dziś oświata dostępna jest tylko bogaczom. Kto ma pieniądze, ten może się dziś uczyć, kto ich nie ma jest skazany na ciemnotę.

Broniąc wszystkich interesów ludu pracującego, **RZUCA DZIŚ „PRAWO LUDU" HASŁO:**

„OŚWIATY LUDOWI".

Wprowadzamy stały dział oświatowy, który ma podwójne zadanie. **Po pierwsze** będzie się domagał zakładania szkół, szerzenia nauki i wiedzy wśród ludu, nie mającego środków na płacenie za pokarm dla ducha. **Po drugie** będzie sam szerzył znajomość świata, przyrody i ludzi — na pożytek całego ludu. Będziemy sobie wzajem przypominać przeszłość, będziemy czcić pamięć wielkich Synów Ludu, którzy wyszedłszy z ludu, a zdobywszy wiedzę i sławę — nie powstydzili go się, lecz dalej wśród ludu pracowali, Ojcom na pożytek.

Mamy nadzieję, że w naszej pracy Towarzysze Czytelnicy ochoczo nas poprą.

Redakcja.

Mrówka, nauczycielką organizacji!

Kiedy już nie tylko w kalendarzu minie zima, ale i w przyrodzie obudzi się świat z zimowego snu, a ziemia wyzwoli z lodowych oków, budzi się także do letniego życia liczny świat zwierząt drobnych, który przepędził zimne miesiące w ukryciu.

Wśród licznych rzesz chrząszczów, rojów wielobarwnych motyli i krzykliwej kapeli pasikoników i świerszczów, snuje się po trawniku mała, niepozorna mrówka. Mała jest i niepozorna, a przecież jak ciekawie kształtuje się jej życie! Zrozumiała ona doskonale znaczenie i znakomite korzyści, jakie jej przyniesie organizacja. Jako słaba i bezbronna zginęłaby niechybnie i wyginęła doszczętnie z powierzchni ziemi, gdyby nie potrafiła zrzeszyć się w gromady, które jej pozwalają nie tylko utrzymać byt swojego rodu, ale pomyślnie walczyć z wrogami, ba, nawet przedsiębrać zaczepne i zdobywcze walki z innemi zwierzętami.

Mrówka nie żyje w odosobnieniu lub rodzinnem skupieniu, jak większość innych zwierząt, ale łączy się w rojowiska mrówcze, złożone czasem z wielu tysięcy osobników. Kamień, spróchniałe drzewo lub umyślnie usypany kopiec jest miejscem, w którem społeczeństwo mrówcze zakłada swoją organizację. Powiadamy „społeczeństwo", gdyż zrzeszenie mrówek nosi wszystkie cechy rozumnej i celowej organizacji i nie jest bynajmniej przypadkowem skupieniem. A organizacja tą, oparta na zasadach najzupełniej demokratycznych nie ma sobie podobnej w organizacjach społecznych ludzkich. Nie jest to królestwo, bo tak zwana królowa nie ma żadnej władzy, nie jest rzeczpospolita i niema żadnego prezydenta, ani naczelnika, któryby w danym razie mógł się przedzierzgnąć w dyktatora, ale jest to społeczeństwo, w którym panują prawa pisane świętą ręką przyrody. Każda mrówka w swoim małym mózgu ma wyryte wszystkie paragrafy przepisów, które ustalają stosunek jej do współobywatelek, do całego społeczeństwa mrówczego i do otoczenia zewnętrznego.

Nagół u mrówek, żyjących u nas, w Polsce, da się rozróżnić już z samego zewnętrznego wyglądu w jednem mrowisku trzy formy mrówek, odpowiadających trzem wymaganiom gatunku dla utrzymania swego bytu. A więc w niewielkiej zwykle ilości, ale kształtem najpokaźniejsze, nieraz wielkością kilkakrotnie przewyższające formy inne, to t. zw. królowe, albo właściwie matki. Zadanie ich życiowe polega na pełnieniu obowiązków macierzyńskich, w najściślejszem słowa tego znaczeniu, mianowicie znoszeniu jajek, z których się potem wylęgają larwy, a w dalszym rozwoju

mrówki. Po krótkim okresie godów weselnych, kiedy samice i samce, wówczas uskrzydlone, wzlatują i łączą się w miłosne pary, następuje okres, w którym samica traci skrzydła i oddaje się wyłącznie zadaniu, przeznaczonemu jej przez naturę. Samce, jako już społeczeństwu mrówczemu niepotrzebni, giną bez ratunku, odtrąceni niemiłosiernie od progów mrowiska. Wszystkie inne czynności, związane z potrzebami gniazda, spełnia trzecia forma mrówki, t. zw. robotnica. Ona pielęgnuje zniesione przez samicę jajka, wynosi je na przestrzeń najcieplejszą pod samą powierzchnię gniazda, czyści je i układa, ona karmi i dba o wylęgłe z jajek gąsieniczki, z których wnet tworzy się baryłkowata poczwarka, zwykle nazywana „mrówczem jajkiem". Ona również wprowadza w życie świeżo wylęgłe młode mrówki, uczy je przypadającej im pracy, robotnica wreszcie stara się o żywność dla wszystkich, troszczy się o naprawę i konserwację gniazda i o jego ustawiczną rozbudowę. Robotnica także walczy z wrogiem, który nieopatrznie wkroczy do mrówczego grodu.

W społeczeństwie mrówczem niema jednak żadnej „władzy", żadnego policjanta, ani prokuratora, któryby zamglonem przez tępotę okiem wypatrywał jedynie, kogoby aresztować lub co skonfiskować.

Niema żadnego „aparatu administracyjnego", ani radców, ani referentów, ani przedsiębiorców i przemysłowców, którzyby przymyśliwali nad najspokojniejszymi sposobami spożycia tego, co inny zarobił, a są jedynie tacy, co spełniają jakieś konieczne zadania i są dla społeczeństwa pożyteczni. I może dlatego każdy spełnia swój obowiązek i dzieje im się dobrze, a żaden z badaczów przyrody nie zauważył swarów i kłótni w gnieździe mrówczem, nie spostrzegł objawów zazdrości, lenistwa lub wyzysku.

Osądźcie szanowni Czytelnicy, kto lepiej i doskonalej urządził swoją organizację społeczną: Czy małe, niepozorne, głupie stworzonko, jakiem jest mrówka„ czy „korona stworzenia" — człowiek?

WIADOMOŚCI CIEKAWE.

Nauka przez listy.

Nie każdy ma sposobność korzystać ze stałej nauki. Boć nie w każdej miejscowości są odpowiednie szkoły, tam, zaś, gdzie są, nie każdy ma czas z nauki szkolnej korzystać. Jest przecież dużo starszych ludzi, którzy nie mają na tyle wolnego czasu, by razem z innymi korzystać z nauki.

Na te niedogodności wynaleziono radę w bardzo dowcipny sposób. Mianowicie tworzą szkoły, które mają za zadanie kształcić swych wychowanków w różnych kierunkach. Wielu jednak chętnych nauki nie może oderwać się od swych stałych zajęć. Wobec tego szkoły te spisują udzielane nauki i jako listy przesyłają je swym uczniom. Takie wykłady są bardzo wygodne. Przystępnie i łatwo pisane, są zrozumiałe dla wszystkich. Można się ich uczyć u siebie w domu, bez niczyjej pomocy, o każdej porze.

Taka nauka listowna jest już dziś bardzo rozpowszechniona w świecie. Daje ona doskonałe wyniki. I u nas zaczyna się ją wprowadzać. Istnieją już w Warszawie „Kursa Rolnicze", „Kursa Spółdzielcze" — które rozsyłają listy z wykładami. Kursa są prowadzone przez wybitnych znawców, co daje pewność, że udzielana nauka jest prawdziwa. Ci wszyscy, którzy chcą się kształcić, powinni skorzystać z nauki listownej i zapisać się na kursa korespondencyjne.

ILU LUDZI JEST NA ŚWIECIE? Na świecie jest miljard sześćset tysięcy ludzi. Jeden miljard ma tysiąc miljonów. Gdyby więc wszyscy ludzie ziemi ustawili się jeden obok drugiego, toby 20 razy opasali ziemię w najszerszym miejscu.

Baczność Mężowie Zaufania powiatu krakowskiego!

W niedzielę dnia 1 kwietnia br. odbędzie się punktualnie o godz. 10 rano w sali Domu Robotniczego w Krakowie, przy ulicy Dunajewskiego l. 5

KONFERENCJA MĘŻÓW ZAUFANIA GMIN POWIATU KRAKOWSKIEGO

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie z akcji wyborczej.
2) Położenie polityczne i gospodarcze w państwie.
3) Sprawy organizacyjne wiejskie.
4) Wolne wnioski.

Ze względu na donioslość powziąć się mających uchwał — obecność wszystkich Mężów zaufania PPS jest konieczna!

Za Radę Wojewódzką PPS:

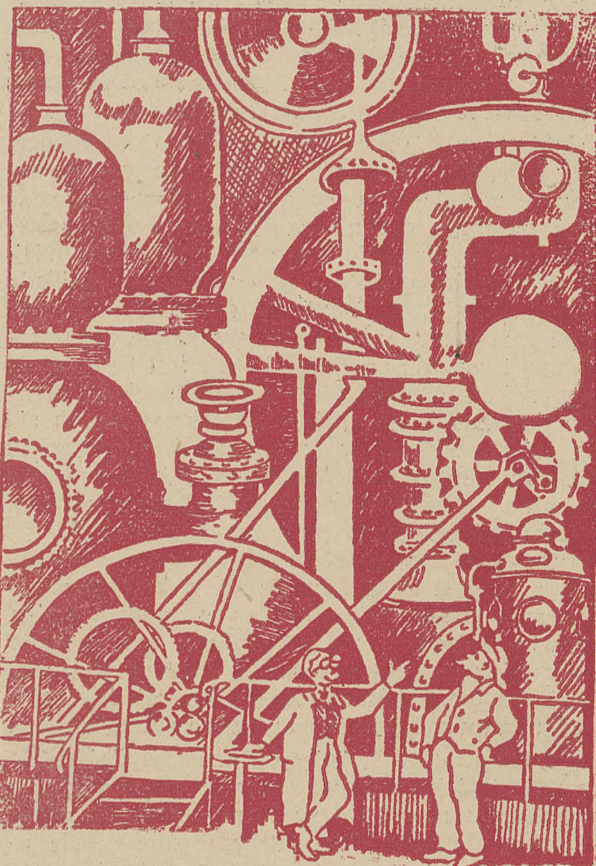
Dr. Szumski sekretarz. **Zygmunt Klemensiewicz** przewodniczący.

1 MAJA — ŚWIĘTEM LUDU ROBOCZEGO!

KROPIDŁO

Wesołym żartem — uczmy ludzi rozumu!

Cudowny wynalazek!



Fabrykant: Patrzcie, jaką cudowną maszynę wynalazłem! Za jednym zamachem zastąpi mi dziesięć tysięcy robotników!

Robotnik: A czy nie byłoby lepiej wynaleźć taką maszynę, któraby zastąpiła... dziesięciu dyrektorów?

OBRAZKI WYBORCZE.

Z minionych wyborów pozostało wiele anegdot i facecyj, które stworzyła chwila.

I tak do lokalu urzędującej Komisji wyborczej wchodzi stary, poważny żyd z kartką w ręku i ukłoniwszy się nisko, pyta przewodniczącego:

— Przepraszam pana, czy tu się głosuje na 17-kę ...

Inna znów obywatelka zgłasza się do urny i wkłada do koperty dwa numery. Widząc to przewodniczący, przestrzega ją, że tylko na jeden numer można głosować.

— Chciałam także głosować za swojego męża, który leży od wczoraj pijany, jak nieboskie stworzenie.

— Pani mąż musi się osobiście zgłosić. Za kogoś głosować nie można!

— Jakto nie można? — woła oburzona jejmość. — Przecież, jako jego żona, jestem jego **mężem** zaufania...

PRZYJACIEL BIEDNYCH.

U pana radcy było wielkie przyjęcie, a gdy wzniesiono i wyczerpano już wszystkie toasty, powstaje gospodarz domu i mówi:

— Moi przezacni państwo! W powodzeniu i szczęściu nie należy zapominać o ubogich. Przezacni panie i panowie, niech żyją — ubodzy naszego miasta!

ZNAJDĄ SIĘ TAM OBOJE.

Pewien ksiądz czynił ostre wymówki pewnej kobiecie z swej parafji, że nie chodzi do kościoła. Namiętną swą mowę zakończył słowami.

— Czeka panią napewno piekło... nie poradzę nic na to, ale będzie mi bardzo przykro, gdy tam panią zobaczę.

CZY PAN BYŁEŚ JUŻ KIEDYŚ W WIĘZIENIU?

Istnieje pewien rodzaj doradców prawnych, którzy przeciwników swych w procesach usiłują wyprowadzić z równowagi pytaniami, które ze sprawą procesu nic wspólnego nie mają. Zdarza się jednak, że adwokaci tacy często natrafiają na przeciwników, którzy nie dadzą się zbić z tropu.

W sposób dowcipny uczynił to pewien robotnik paryski, występujący w procesie cywilnym jako świadek. Gdy robotnik ten złożył zeznanie, które nie odpowiadało interesom klijenta adwokata, ten ostatni zapytał go w tonie arogancko-podstępnym:

— Czy pan był już kiedyś w więzieniu?

Robotnik mógł odpowiedzieć temu panu: — To pana nic nie obchodzi, bo to nic wspólnego nie ma z procesem, — Ale ku powszechnemu zdumieniu rzekł:

— Tak jest, byłem już w więzieniu.

Adwokat trjumfował. Z drwiącym uśmiechem zwrócił się do sędziów:

— Widzicie więc moi panowie, jakich świadków ma partja przeciwna dla swej strony!

Ale przewodniczący zapytał świadka:

— Z jakiego powodu znalazł się pan w więzieniu

— Z racji mego zawodu. Jestem bowiem malarzem pokojowym i musiałem raz wymalować celę w więzieniu, w którym siedział adwokat, który oszukiwał swoich klijentów-

Burzliwa wesołość zapanowała w sali i niedyskretny adwokat przegrał proces.

* * *

Zapraszamy Towarzyszy-Czytelników do nadsyłania dobrych dowcipów dla „Kropidła"! Ale pamiętajcie, iż dowcipy muszą być dobre i nowe — bo tylko kapucha odgrzewana jest dobra — dowcip — nigdy!

Redaktor „Kropidła".

Czytajcie pisma robotnicze!

Wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Romuald Szumski.** Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5, pod Zarządem **Henryka Schiffa.**